Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 10 (1799) ROK VII

WARSZAWA — NIEDZIELA 10 STYCZNIA 1954 R.

WYDANIE ABCD

CENA 20 gr

Biblioteka Główna

Naukowcy dyskutują nad tezami przedzjazdowymi

(f) Dnia 8 bm. staraniem Komitetu Frontu Narodowego przy Polskiej Akademii Nauk odbyło się w sali lustrzanej gmachu PAN w Warszawie zebranie, poświęcone tezom do dyskusji przed II Zjazdem PZPR.

Na zebranie przybyli czołowi przedstawiciele polskiego świata nauki.

Po otwarciu zebrania przez przewodniczącego Komitetu Frontu Narodowego przy Polskiej Akademii Nauk prof. dr. J. Chałasińskiego krótkie przemówienie wygłosił prezes PAN prof. dr Jan Dembowski.

Obszerny referat poświęcony tezom przedzjazdowym wygłosił członek KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów dr Stefan Jędrychowski.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. (PAP)

Pomimo mrozów trwa budowa Pałacu Kultury i Nauki

(f) Na budowie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina, mimo mrozów, kontynuowane są prace przy betonowaniu fundamentu głównego portalu gmachu. Używane tu specjalne podgrzewacze elektryczne zapewniają właściwe wiązanie betonu.

Od 15 bm. na nowopostawionych fundamentach rozpoczęty zostanie montaż stalowej konstrukcji portalu.

W niedługim czasie spodziewane jest nadesłanie ze Związku Radzieckiego ostatnich elementów obudowy iglicy i dachu najwyższej części wieżowej. Dach ten pokryty zostanie blachą miedzianą i taflami złocistego szkła.

W skrzydłach bocznych Pałacu kontynuowane są prace tynkarskie i sztukatorskie.

Budowa Pałacu jest obecnie w pełni zabezpieczona przed mrozami przez założenie prowizorycznych okien oraz zasilanie centralnego ogrzewania wodą ciepłą z elektrowni. Dlatego też prace wykończeniowe wnętrz trwają nieprzerwanie, niezależnie od zmian atmosferycznych.

(PAP)

Imprezy dla 300 tysięcy turystów

(f) Obok tysięcy wycieczek masowych do najpiękniejszych i najciekawszych zakątków naszego kraju, PTTK organizuje rokrocznie dla bardziej doświadczonych turystów wielkie centralne imprezy turystyczne. Z każdym rokiem wzrasta ich popularność i liczba uczestników. Toteż PTTK postanowiło zwiększyć w roku bież. ilość tego rodzaju imprez do 11 w porównaniu z 6-ma, jakie odbyły się w r. ub.

Przewiduje się, że tradycyjne już parodniowe raidy narciarskie, kolarskie i piesze, spływy kajakowe itp. zgromadzą na starcie w br. ok. 300 tys. turystów z całego kraju.

Tegoroczne trasy raidów i spływów turystycznych prowadzić będą przez ciekawe i malownicze okolice, pełne godnych widzenia osobliwości krajoznawczych, zabytków historii i kultury naszego kraju. Tak np. trasy III Ogólnokrajowego Raidu Narciarskiego, który odbędzie się w dniach od 4 — 7 lutego br. prowadzić będą m. in. przez Góry Izerskie, Rudawy Janowickie, Góry Stołowe, Suche, Sowie, Bystrzyckie itd.

(PAP).

Dodatkowa produkcja na cześć II Zjazdu Partii

9.613 rowerów ponad plan

BYDGOSZCZ. W tych dniach załoga Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy wykonała dla uczczenia II Zjazdu Partii ponad swe bieżące plany 9.613 rowerów typu „Bałtyk" i ponad 20 ton części zamiennych.

Celem dalszego przyspieszenia produkcji wiele brygad i robotników, bezpośrednio po zakończeniu realizacji głównego zobowiązania, podjęło zobowiązania dodatkowe.

Pracownicy Instytutu Mechanizacji Górnictwa pomagają załogom kopalń

STALINOGRÓD. Pracownicy Instytutu Mechanizacji Górnictwa wykonali już znaczną część zobowiązań.

Grupa pracowników Instytutu pod kierownictwem inż. Kempińskiego udzieliła pomocy m. in. górnikom kopalni „Łagiewniki", w której od dłuższego czasu nie był należycie wykorzystany kombajn węglowy. Dzięki ich pomocy od 10 dni załoga regularnie zamyka cykl na dobę i osiąga wydobycie z górą dwa razy wyższe niż poprzednio. Ten sam zespół udzielił również pomocy górnikom kopalni „Bytom".

Zobowiązania przedzjazdowe pracowników Instytutu Mechanizacji Górnictwa przyczyniły się również do podniesienia stopnia mechanizacji urabiania i ładowania węgla w kopalniach „Kleofas", „Czeladź", „Wesoła II" i innych. (PAP)

Chłopi woj. koszalińskiego zwiększają hodowlę

KOSZALIN (kor. wł.) Współzawodnictwo przedzjazdowe z każdym dniem obejmuje coraz to nowe gromady, spółdzielnie produkcyjne i PGR-y woj. koszalińskiego.

Według dotychczasowych danych do czynu przedzjazdowego przystąpiło przeszło 720 gromad, w których 21.800 chłopów i chłopek realizuje już podjęte zobowiązania przedzjazdowe. We współzawodnictwie przedzjazdowym bierze udział 4.888 kobiet — uczestniczek konkursu hodowlanego.

2.102 rolników z pow. Kołobrzeg zobowiązało się zwiększyć stan pogłowia: bydła o 2.779 sztuk, trzody chlewnej o 17.111 sztuk, owiec o 1.485 sztuk, drobiu o 35 tys. sztuk.

W celu zabezpieczenia bazy paszowej chłopi powiatu Kołobrzeg postanowili racjonalnie zagospodarować 630 ha łąk.

Podobne zobowiązania podjęło wielu chłopów z powiatów Bytów, Szczecinek, Białogard itd. Natomiast słabo realizowane są zobowiązania przedzjazdowe w powiatach Człuchów, Miastko, Złotów i Słupsk, bo komitety powiatowe partii i powiatowe zarządy ZSCh sprawie tej nie poświęcają dostatecznej uwagi. Brak jest przede wszystkim pracy z aktywem terenowym. W powiatach Człuchów, Miastko i Złotów powiatowe komisje współzawodnictwa istnieją tylko „na papierze" i nie przejawiają żadnej działalności, aczkolwiek w wielu gromadach chłopi pracujący samorzutnie organizują współzawodnictwo i podejmują cenne zobowiązania.

(W. W.)

Ponad 526 tysięcy izb dla ludzi pracy wyremontowano w roku ubiegłym

Około 436 milionów złotych wyniosły w roku ubiegłym nakłady finansowe państwa na remonty mieszkań ludzi pracy. W wyniku wykorzystania tej sumy objęto remontami blisko 32 tysiące budynków o łącznej liczbie ponad 526 tysięcy izb, około 2 tys. budynków przyłączono do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, a nadto dokonano szeregu niezbędnych prac, mających na celu poprawę warunków bytowych mieszkańców miast i osiedli robotniczych przez budowę nowych urządzeń sanitarnych i higienicznych.

Ponadto w woj. stalinogrodzkim kosztem 34 milionów złotych — uzyskanych w ramach kredytów przeznaczonych na usuwanie szkód spowodowanych osiadaniem ziemi — wykonano roboty remontowe w ok. 800 budynkach o łącznej liczbie blisko 10 tysięcy izb.

Poza remontami prowadzonymi w budynkach mieszkalnych, w woj. stalinogrodzkim oddano do użytku górnikom kopalń węgla 2 tysiące nowych izb mieszkalnych drogą odbudowy, przebudowy i nadbudowy starych domów mieszkalnych.

Na podkreślenie zasługuje fakt polepszenia jakości wykonywanych prac, do czego w dużym stopniu przyczyniło się upowszechnienie wśród załóg przedsiębiorstw remontowych formy współzawodnictwa opartego o „listy gwarancyjne". Dowodem tego może być m. in. zmniejszenie się w roku ubiegłym w porównaniu z 1952 r. prawie o 50 proc. robót zakwalifikowanych do poprawki.

W tych województwach, gdzie rady narodowe należycie troszczyły się o pełną realizację planu remontów, w pełni zostały wykorzystane nakłady finansowe przeznaczone przez państwo na te cele, a nawet w ramach tych środków wykonane zostały ponadplanowe zadania tzn. odremontowano większą ilość mieszkań, niż przewidywał plan. Do takich województw należą m. in. województwa: koszalińskie, szczecińskie, bydgoskie i stalinogrodzkie. Dużą pomocą służyły radom narodowym w tych województwach komisje gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, komitety blokowe, narady z mieszkańcami budynków oraz narady zleceniodawców z wykonawcami robót.

W Warszawie remontami objęto łącznie ponad 1600 budynków o liczbie ok. 40 tys. izb.

Nie wszystkie jednak województwa wykonały planowe zadania w dziedzinie remontów mieszkań. M. in. województwa lubelskie i olsztyńskie na skutek małej aktywności terenowych rad narodowych oraz niedostatecznej współpracy z komisją gospodarki komunalnej i czynnikiem społecznym nie wykorzystały w pełni funduszów na remonty budynków.

W roku bieżącym zgodnie ze wskazaniami IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, przewiduje się dalsze zwiększenie środków finansowych przeznaczonych na remonty kapitalne i zabezpieczające oraz na podłączenia do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Na remonty kapitalne przeznacza się znacznie większe sumy, niż w roku ubiegłym. Podobnie jak w latach poprzednich większość tych środków finansowych skoncentruje się w największych ośrodkach przemysłowych naszego kraju. Tak np. województwo stalinogrodzkie otrzyma 19,5 proc. ogólnych nakładów, wrocławskie 11,9 proc. Warszawa 7,3 proc., Łódź 7,6 proc. i województwo gdańskie 6,3 proc.

W celu należytego przygotowania akcji remontowej w roku bieżącym poszczególne prezydia rad narodowych zorganizowały narady robocze zleceniodawców z Biurami Projektowymi i MPRB i w chwili obecnej przystąpiły już do wykonywania zadań roku 1954.

(PAP)

Załogi budowlane zawierają umowy o długofalowym współzawodnictwie

Foto A. Nowosielski

Robotnicy ZBM nr 4 w Warszawie wystąpili z inicjatywą zawierania między załogami budowlanymi umów o długofalowym współzawodnictwie. Pierwsza taka umowa została podpisana między załogą, budującą gmach Ministerstwa Finansów i załogą wznoszącą budynek tzw. „rotundy" przy pl. Małachowskiego. Umowa zobowiązuje obydwie załogi do pełnego uzespołowienia robót budowlanych, oraz systematycznego wykonywania planów pod względem jakościowym i rzeczowym. Specjalny punkt poświęcony jest zasadom bezusterkowego odbioru oraz wzajemnemu przekazywaniu sobie wykonanych robót. Obydwie załogi budowlane zobowiązały się także w umowie do stosowania radzieckich metod pracy i systematycznego obniżania kosztów własnych. Na zdjęciu: brygadzista murarski Andrzej Matys, jego pomocnik Henryk Gonczarski oraz technik Marian Silawa, sprawdzający codziennie wyniki podjętego współzawodnictwa.

Polsko-rumuńska współpraca naukowo-techniczna

(f) W ciągu grudnia 1953 r. w Bukareszcie odbyła się sesja Polsko - Rumuńskiej Komisji Współpracy Naukowo - Technicznej.

W wyniku prac Komisji podpisany został protokół, przewidujący wzajemną wymianę pomocy naukowo - technicznej i doświadczeń w różnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Rumuńska Republika Ludowa udostępni Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej swe doświadczenia i osiągnięcia w zakresie przemysłów: naftowego, energetycznego, lekkiego, drobnego i graficznego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa udostępni Rumuńskiej Republice Ludowej dokumentację i doświadczenia w dziedzinie przemysłów: węglowego, chemicznego, lekkiego, drobnego i filmowego.

Zgodnie z wytycznymi rządów obu krajów w dziedzinie podniesienia stopy życiowej ludzi pracy przez zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku, uchwały przyjęte przez Komisję przewidują szeroką wymianę doświadczeń w zakresie przemysłów: włókienniczego, skórzanego, drobnego oraz spółdzielczości wytwórczej. (PAP)

Aby ziemia szczecińska dawała bogatsze plony

Wojewódzka narada przodujących chłopów

SZCZECIN (kor. wł.). Blisko 400 mistrzów wysokich urodzajów czołowych hodowców bydła, trzody chlewnej, owiec itp. zgromadził wojewódzki zjazd przodujących chłopów w Szczecinie. Zebrali się oni, aby podzielić się doświadczeniami, ustalić konkretne środki i sposoby przy pomocy których można by skuteczniej walczyć o dalszą urodzajność szczecińskiej ziemi, przyśpieszyć tempo rozwoju hodowli.

Franciszek Wiśniewski ma tyle sztuk bydła, ile hektarów. Na swoim 9-hektarowym gospodarstwie Wiśniewski hoduje 5 krów, 3 jałówki, buhaja oraz kilkanaście sztuk świń, owiec i sporo drobiu.

— U nas w Szczecińskiem — mówi na zjeździe Wiśniewski — każdy chłop ma świetne warunki dla rozwoju hodowli. Szczególnie teraz po uchwale Rady Ministrów z 17 grudnia ub. r. Pomoc paszowa, atrakcyjne ceny i korzystne warunki kontraktacji tuczników i materiału zarodowego, zwiększone przydziały materiałów budowlanych dla wsi — wszystko to stwarza warunki ku temu, by szybko podniósł się poziom hodowli w gospodarstwach chłopskich i spółdzielniach produkcyjnych.

Maksymilian Puszkarew apelował do zebranych i służby zootechnicznej, by więcej uwagi zwracała na produkcję materiału zarodowego i rozszerzenie sieci stacji kopulacyjnych.

Przewodniczący przodującej w województwie szczecińskim spółdzielni produkcyjnej Kania (pow. Stargard), tow. Bojman opowiedział zebranym jakie korzyści osiąga jego spółdzielnia w wyniku stosowania siewu k zyżowego, zimnego wychowu cieląt itp.

Zabierający głos w dyskusji poruszyli wiele ważnych zagadnień, nie szczędzili krytyki pod adresem tych którzy przeszkadzają im w walce o uzyskiwanie coraz wyższych plonów i rozwoju hodowli. Jan Simlak z gromady Rokity (pow. Pyrzyce) mówił o złej pracy GS-u w Tetyniu, gdzie chłopi, którzy zawarli kontrakty na dostawę trzody chlewnej nie otrzymują na czas należnego im węgla.

Antoni Stolarek z powiatu Gryfino poruszył sprawę odłogów.

— Chłopi rozumieją, że odłogi trzeba likwidować — mówił Stolarek. W Szczecińskiem zlikwidowaliśmy w roku ubiegłym ponad 100 tysięcy ha odłogów. Likwidowali je też chłopi naszej gromady. Mieli oni podpisane umowy z Prezydium GRN na okres trzech lat. Jesienią ubiegłego roku a więc po upływie dwóch lat Prezydium GRN rozwiązało umowy z naszymi chłopami. Ziemia została na zimę nie obrobiona. Jeśli mamy walczyć o większą ilość ziarna, to tak postępować nie wolno.

Zebranym na naradzie przodującym chłopom wsi szczecińskiej przekazała pozdrowienia od szczecińskiej klasy robotniczej delegacja Zakładów Nawozów Fosforowych. Załoga tych zakładów w grudniu ub. r. dała wsi 400 ton superfosfatu ponad plan.

Obrady przodujących chłopów woj. szczecińskiego dowiodły, że rozumieją oni zadania, jakie stoją przed wsią w świetle wytycznych IX Plenum KC, że walką o wzrost produkcji rolnej będą umacniać sojusz robotniczo - chłopski, fundament władzy ludowej.

(a. p.)

Spotkanie przedstawicieli wysokich komisarzy czterech mocarstw

(f) BERLIN (PAP). 7 bm odbyło się w siedzibie angielskiej administracji wojskowej w Berlinie spotkanie przedstawicieli wysokich komisarzy Wielkiej Brytanii, ZSRR, USA i Francji dla omówienia sprawy miejsca, w którym ma się odbyć konferencja ministrów spraw zagranicznych oraz niektórych innych problemów technicznych związanych z konferencją.

Po wymianie poglądów postanowiono, że następne posiedzenie przedstawicieli wysokich komisarzy odbędzie się 9 stycznia w siedzibie Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech.

Kryzys rządowy we Włoszech trwa

(f) RZYM (PAP). W związku z kryzysem rządowym prezydent Republiki Włoskiej Luigi Einaudi rozpoczął konsultacje z przedstawicielami partii politycznych oraz przewodniczącymi Izby Deputowanych i Senatu. 7 stycznia Einaudi przeprowadził rozmowy z b. prezydentem Republiki De Nicola, przewodniczącym Izby Deputowanych Gronchim, przewodniczącym Senatu Merzagora oraz byłymi przewodniczącymi Zgromadzenia Konstytucyjnego Saragatem i Terracinim.

8 stycznia prezydent przyjął b. premiera De Gasperiego, a następnie przedstawicieli partii komunistycznej Palmiro Togliattiego i Mauro Scoccimarro.

Oświadczenie Togliattiego

Po przyjęciu przez prezydenta P. Togliatti złożył następujące oświadczenie przedstawicielom prasy:

— Wyjaśniliśmy prezydentowi Republiki, że domagamy się przede wszystkim, aby rząd Pelli złożył w obu izbach parlamentu oświadczenie na temat przyczyn, które skłoniły go do podjęcia próby dokonania zmian w składzie rządu, a następnie do podania się do dymisji. Domagamy się, aby położono kres systemowi kryzysów pozaparlamentarnych, gdyż taki system sprowadza życie polityczne do szeregu intryg.

Na temat samego kryzysu rządowego i kandydatur do nowego rządu mogę oświadczyć tylko jedno: aby wyjść z obecnych trudności, trzeba szanować wyniki wyborów z 7 czerwca... Oznacza to, że konieczne jest zrealizowanie programu reform gospodarczych, politycznych i społecznych oraz prowadzenie polityki pokoju.

Proponujemy następujące rozwiązanie kryzysu rządowego: trzeba znaleźć takiego działacza, który by zmienił politykę prowadzoną przeciwko partiom lewicowym — partii komunistycznej i socjalistycznej. Trzeba znaleźć takiego człowieka, który by powołał te partie do pozytywnego udziału w kierowaniu polityką. Dopóki ten decydujący krok nie będzie dokonany, nie może być mowy o przezwyciężeniu kryzysu przeżywanego obecnie przez demokrację włoską.

Planowo wprowadzać postęp techniczny

Postęp techniczny jest nieodzownym warunkiem stałego rozwoju naszej gospodarki. W większości zakładów zarówno kierownictwo, jak i załogi doceniają w pełni znaczenie postępu technicznego i coraz skuteczniej walczą o jego realizację. Obok dużych osiągnięć mamy jednak w tej dziedzinie i wiele zaniedbań.

Postęp techniczny nie jest sprawą oderwaną od całości ekonomiki zakładu; nie może być też traktowany sam dla siebie. Musi on być przede wszystkim ściśle powiązany z zadaniami produkcyjnymi zakładu, zmierzać do poprawienia wskaźników techniczno-ekonomicznych, a więc podniesienia wydajności pracy, polepszenia jakości produkcji, zmniejszenia pracochłonności, obniżenia kosztów własnych; zmierzać do polepszenia warunków pracy, zwiększenia jej bezpieczeństwa i higieny.

Postęp techniczny — dźwignia rozwoju przemysłu — nie może więc odbywać się w sposób bezplanowy ani chaotyczny. Dlatego też tak ważną sprawą dla każdego zakładu jest dobre przemyślenie i właściwe opracowanie planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych czyli planu postępu technicznego.

Stwierdzić jednak trzeba, że bardzo wielu działaczy gospodarczych, a także personel inżynieryjno-techniczny nie docenia tego niezmiernie ważnego oręża, jakim jest plan postępu technicznego.

Częste są zjawiska, że plan ten sporządzany jest w sposób czysto formalny, bez głębszej analizy potrzeb produkcyjnych zakładu, bez uwzględnienia istniejących możliwości. Niejednokrotnie jest on zupełnie niepowiązany z innymi składnikami planu techniczno-przemysłowo-finansowego; z planami zaopatrzenia, zatrudnienia, inwestycji itp.

W niedbałym, powierzchownym opracowaniu planów przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych należy m. in. szukać przyczyn, że plany te realizowane są źle. Tak np. w hutnictwie w ciągu trzech kwartałów ub. roku zrealizowano zaledwie ok. 20 proc. zaplanowanych na ten okres pozycji. Jeśli doliczyć nawet mniej więcej drugie tyle pozycji zrealizowanych częściowo, otrzymamy ok. 60 proc. pozycji zupełnie niezrealizowanych. Nie jest to przykład odosobniony, odsetek niewykonanych pozycji w każdym z innych resortów jest bardzo pokaźny.

Czy dowodzi to, że przemysł nasz nie szedł z biegiem postępu? Nie: jednocześnie bowiem z niewykonaniem pozycji zaplanowanych, wykonywano szereg pozycji nieplanowanych. Dowodzi to jednak, że postęp techniczny odbywał się w wielu zakładach żywiołowo, a co za tym idzie nie zawsze obejmował odcinki najważniejsze, poza tym zaś robiono w tej dziedzinie mniej niżby należało.

O tym, jakie znaczenie ma właściwie opracowany plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych świadczy najlepiej przykład Stoczni Gdańskiej. Plan postępu technicznego Stoczni na rok 1953 potraktowany był przez pion techniczny — tak jak w wielu innych zakładach — w sposób formalny. Niewykonanie planu produkcji towarowej w I kwartale stało się dla załogi sygnałem alarmowym. W oparciu o rozbudzoną przez przygotowania do konferencji partyjno-technicznej inicjatywę załogi, w oparciu o cały kolektyw opracowany został nowy, jeszcze niedoskonały, ale już przemyślany i śmiały plan postępu technicznego. Realizacja tego planu stała się jednym z głównych czynników, które umożliwiły Stoczni Gdańskiej wykonanie rocznych zadań budowy okrętów.

Bliższa analiza niewykonanych zamierzeń w przemyśle chemicznym wskazuje, że prawie połowę ich uniemożliwił brak powiązania z planowaniem inwestycyjnym, a ponad 40 proc. brak powiązań z planem zaopatrzenia.

Niezbędne jest, aby stan ten uległ radykalnej zmianie, aby plany postępu technicznego stały się pełnym wyrazem potrzeb, zamierzeń i dążeń zakładu.

Aby plan postępu technicznego był planem realnym, nie może być on dziełem jednostki, ani jednego wydziału. Inicjatorem postępu technicznego musi być personel inżynieryjno-techniczny wszystkich szczebli, aktyw partyjno-gospodarczy zakładu, racjonalizatorzy i nowatorzy produkcji, przodownicy pracy, cała załoga. Wszyscy oni muszą przejąć się do głębi ważnością zagadnienia postępu technicznego i przekonać się o konieczności planowania w tej dziedzinie.

Wielka jest tu rola inżynierów i techników, którzy do planów zamierzeń organizacyjno-technicznych muszą wprowadzić szeroki oddech nowoczesnej techniki. Troszcząc się o bieżące potrzeby zakładu, związane z jego planowymi zadaniami na czas najbliższy, muszą również wybiec naprzód, przewidywać i wytyczyć perspektywy rozwojowe swych zakładów. Zakładowe koła NOT powinny zmobilizować swych członków do aktywnego, twórczego udziału w pracach nad planem, stać się specjalnie w okresie jego opracowywania szermierzem i heroldem postępu technicznego wśród całej załogi.

Wielka jest rola racjonalizatorów, przodowników pracy, którzy ze swej praktyki znają najlepiej wąskie gardła fabryki i mogą podpowiedzieć sposoby ich usunięcia.

Niezbędne jest, aby sprawami postępu technicznego bliżej niż dotąd zajęły się organizacje partyjne w przemyśle, aby lepiej poznawały związaną z tym problematykę. Trzeba, aby aktyw partyjny budził inicjatywę załogi; dbał o właściwy stosunek do układania planów postępu technicznego, aby śledził, czy plany te układane są rzeczywiście kolektywnie i czy brane są pod uwagę słuszne propozycje załogi.

Ułożenie dobrego, wszechstronnego planu postępu technicznego, ściśle powiązanego z innymi składnikami planu techniczno - przemysłowo - finansowego wymaga niewątpliwie dużego wysiłku. Wysiłek ten jednak musi być podjęty. Przy braku przemyślanego planu, który zapewnia odpowiednie warunki i środki zmierzające do wprowadzenia nowej techniki, jak również ustala konkretne terminy — nawał spraw bieżących łatwo odsunąć może sprawę postępu technicznego poza pole widzenia aktywu zakładowego.

Podobnie jak należyte opracowanie, tak i kontrola wykonywania planu postępu technicznego jest nieodzownym warunkiem jego efektywności.

Dotychczas kontrola ta jest wysoce niedostateczna. Jeśli niewielkie drgnięcie krzywej wykonania planów produkcyjnych bywa najczęściej — i słusznie — poważnym alarmem dla kierownictwa, o tyle niewykonanie planu postępu technicznego przechodzi zazwyczaj niezauważone. Nie reagują na to dyrekcje zakładów, ani organizacje partyjne, nie reagują centralne zarządy ani ministerstwa, których obowiązkiem jest przecież przestrzeganie bezwzględnej dyscypliny wykonania planów przez podległe zakłady.

Ostateczna wersja planu zamierzeń organizacyjno - technicznych, którą opracują w niedługim czasie zakłady, musi uwzględniać w pierwszym rzędzie główne kierunki natarcia, takie jak np. w przemyśle maszynowym — podniesienie poziomu opracowań technologicznych, organizacja gniazd obróbczych i linii montażowych, ale zapominać nie wolno, że postęp techniczny, to bardzo szeroki wachlarz zagadnień i wszystkie one, stosownie do potrzeb zakładu, muszą znaleźć wyraz w planie.

Prawidłowo zbudowany i konsekwentnie później realizowany plan postępu technicznego może i musi stać się dla załóg bodźcem i środkiem do podnoszenia i ulepszania produkcji, do wytwarzania coraz większej, lepszej i tańszej masy towarowej, zaspokajającej potrzeby gospodarki narodowej i szerokich mas konsumentów.

DZIŚ W NUMERZE:

Z ŻYCIA PARTII

A. GROSBACH, instruktor wydz. propagandy i agitacji KC PZPR, Z. PIOTROWSKI, instruktor Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego: Z doświadczeń Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

E. MINK: Jakim prawem?

A. PASIECZNIK, dyrektor zakładów odlewniczo - mechanicznych w Woroszyłowgradzie: Rozrachunek gospodarczy — ważny oręż w wykorzystaniu wewnętrznych rezerw przedsiębiorstwa

W. IWANICKI: Egzamin wypadł „na 102"

A. WITKOWSKI: Zapotrzebowanie na wina wzrasta

PAULO MOTTA LIMA: Brazylia w walce

JASZCZ: Czwarta sztuka Lutowskiego (Teatr)

Fakty i wnioski

Trzeźwe głosy

Prasa brytyjska pełna jest komentarzy na temat rozpoczynającej się w Sydney konferencji ministrów finansów państw Wspólnoty Brytyjskiej. „Czy Wspólnota Brytyjska jest w stanie uniknąć zgubnych skutków prawdopodobnego zastoju w USA w 1954 r.?" — zapytuje labourzystowski „Daily Herald" i stwierdza: „To pytanie niczym chmura gradowa będzie wisieć nad konferencją w Sydney".

Rozważania tego rodzaju, wynikające z zaznaczających się wyraźnie kryzysowych tendencji w USA, snuje cała kapitalistyczna prasa brytyjska. „Powinny być opracowane plany, które by dały Imperium możność wytrzymania wszelkiego kryzysu amerykańskiego — domaga się „Daily Express". A londyński korespondent amerykańskiej agencji „Associated Press" stwierdza, że zagadnienie to będzie rzeczywiście tematem obrad konferencji. „Ministrowie finansów Wspólnoty Brytyjskiej — donosi korespondent — będą szukali dróg zabezpieczenia gospodarki swych krajów przed możliwą recesją gospodarczą USA".

W całym okresie powojennym olbrzymi deficyt handlowy Wielkiej Brytanii w wymianie z USA był źródłem nieustannych trudności dla gospodarki brytyjskiej. Obecnie zaś, wysokie bariery celne na towary importowane do USA zostały jeszcze bardziej podwyższone. Jednocześnie, w obliczu nadciągającego kryzysu w Stanach Zjednoczonych, gospodarcze koła brytyjskie liczą się ze znaczną redukcją importu towarów do USA — co pociągnęłoby za sobą dalsze poważne trudności dla przemysłu brytyjskiego i dla eksporterów surowców z krajów Imperium (malajski oraz cejloński kauczuk itd.).

W związku z tym prasa zwraca uwagę na opublikowany w ostatnich dniach memoriał Federacji Przemysłowców Brytyjskich, domagający się znacznego rozszerzenia handlu z ZSRR, Chinami i europejskimi krajami demokracji ludowej. Prasa brytyjska rozmaitych kierunków popiera to żądanie wskazując, że narzucona przez Waszyngton dyskryminacja w handlu międzynarodowym musi być usunięta.

„Jesteśmy bardzo zadowoleni — pisał prawicowy „Daily Mail" — że Federacja Przemysłowców Brytyjskich miała dość odwagi, by udzielić pewnych wskazówek... Nadszedł już obecnie moment, by poszczególne państwa ułożyły stosunki między sobą w bardziej realistyczny sposób". Dotyczy to m. in. stosunku do Chin Ludowych, których amerykańscy politycy wciąż nie chcą spostrzec, stosując metodę chowania głowy w piasek.

Prasa kół gospodarczych przyznaje, że zawarte w ostatnim czasie przez Związek Radziecki, a również przez Chiny i inne kraje demokratyczne umowy handlowe z państwami zachodnimi, mają wielkie znaczenie dla zahamowania wzrostu bezrobocia, dla poprawy sytuacji gospodarczej w krajach kapitalistycznych. Do powszechnego żądania normalizacji stosunków międzynarodowych dochodzi natarczywe żądanie coraz liczniejszych kół przemysłowych i handlowych, domagających się w interesie własnym realistycznego ułożenia stosunków międzynarodowych, domagających się rozszerzenia handlu z krajami obozu demokratycznego. J. S.

Apel premiera demokratycznego rządu Patet Lao

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi Wietnamska Agencja Telegraficzna, premier demokratycznego rządu Patet Lao, Sufanuwong, przesłał pozdrowienia ludności prowincji Khammuon w środkowym Patet Lao z okazji wyzwolenia tej prowincji.

W imieniu demokratycznego rządu i zjednoczonego frontu ludowego premier wyraził uznanie żołnierzom armii wyzwoleńczej i całej ludności Patet Lao.

Premier Sufanuwong zaapelował jednocześnie do żołnierzy armii ludowej, aby realizowali w pełni politykę rządu wobec ludności i mniejszości narodowych na wyzwolonych ostatnio terenach i ściśle przestrzegali dyscypliny wojskowej. W swym apelu podkreślił on, że żołnierze wojsk ludowych powinni zespolić się jeszcze ściślej wokół rządu demokratycznego, aby odbudować wyzwolone obszary.

Orędzie Eisenhowera do Kongresu USA

(f) NOWY JORK (PAP). — Dnia 7 tm. prezydent Eisenhower wygłosił orędzie do Kongresu Stanów Zjednoczonych „o stanie państwa". W części dotyczącej polityki zagranicznej orędzie omawia politykę Stanów Zjednoczonych w Azji i w Europie zachodniej.

Eisenhower oświadczył, że Stany Zjednoczone przejawiają szczególne „zainteresowanie dla Korei". Stwierdził on, że USA będą w ciągu nieokreślonego czasu utrzymywały swe bazy na Okinawie, że bądą nadal udzielały pomocy wojskowej i gospodarczej Czang Kai-szekowi oraz zwiększą pomoc dla Francji w związku z wojną w Indochinach. Będę prosił Kongres — powiedział Eisenhower — o zatwierdzenie dalszej pomocy materialnej dla pomyślnego zakończenia wojny w Indochinach.

Mówiąc o polityce USA w Europie zachodniej, Eisenhower podkreślił, że polityka ta jak dawniej „opiera się na pakcie atlantyckim" i ma na celu utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej", która rzekomo „gwarantuje bezpieczeństwo Europy". Usiłując usprawiedliwić tę politykę — prezydent powołał się na osławioną wersję o „niebezpieczeństwie komunistycznym".

Orędzie podkreśla dążenie Stanów Zjednoczonych do kontynuowania pomocy wojskowej dla innych państw (tj. do forsowania zbrojeń) i jednocześnie do redukowania pomocy ekonomicznej.

Nawiązując do niedawnej propozycji Stanów Zjednoczonych w dziedzinie energii atomowej, Eisenhower nie dając żadnych wyjaśnień usiłował wywołać wrażenie jakoby pozytywne rozwiązanie tego problemu zależało tylko od Związku Radzieckiego. „Prawdziwie konstruktywna reakcja ze strony ZSRR — głosi orędzie — umożliwi start ku erze pokoju i zejście ze zgubnej drogi prowadzącej do wojny atomowej". Eisenhower skonstatował, że przygotowania wojenne w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu wzmagają się. Prezydent dodał przy tym: „Polityka zagraniczna i polityka w dziedzinie obrony, którą przedstawiłem, pomoże nam prowadzić rozmowy z pozycji siły...".

Przechodząc do problemów wewnętrznych prezydent Eisenhower przede wszystkim omówił pierwsze rezultaty czystki w aparacie państwowym, oświadczając: — „nasze bezpieczeństwo wymaga, abyśmy przyśpieszyli sprawdzanie lojalności nowych urzędników i badanie informacji kompromitujących obecnych urzędników". Prezydent stwierdził, że świadomy udział w działalności komunistycznej, którą przedstawił jako jakiś—„spisek komunistyczny", jest nie do pogodzenia z obywatelstwem amerykańskim.

Końcowa część orędzia Eisenhowera poświęcona jest sytuacji gospodarczej w USA i jej perspektywom. Prezydent oświadczył, iż „rząd jest całkowicie zdecydowany utrzymać silną gospodarkę" i dąży do tego, aby zapewnić „gotowość ekonomiczną" kraju. Eisenhower obiecuje w szczególności „elastyczną politykę kredytową", redukcję wydatków budżetowych, posunięcia w dziedzinie rolnictwa itd.

Eisenhower zapowiedział wniesienie do Kongresu projektów ustawodawczych w tych i w wielu innych sprawach, lecz jedynie w niektórych wypadkach sprecyzował zamiary rządu.

Publiczny sąd w Nowym Jorku nad senatorem Mac Carthy

(f) NOWY JORK (PAP). Według doniesień prasowych 6 bm. amerykańskie związki postępowe zorganizowały w Nowym Jorku publiczny sąd nad senatorem McCarthy, którego oskarżono o to, że „obraża i zastrasza obywateli amerykańskich oraz pozbawia ich podstawowych swobód konstytucyjnych".

Oskarżycielem był znany prawnik amerykański Frank Serri, pomocnikiem oskarżyciela — przedstawiciel niezależnego zjednoczonego związku zawodowego pracowników przemysłu radiowego i elektrotechnicznego Russel Nixon. Jako świadkowie oskarżenia wystąpili znani pisarze i działacze związkowi m. in. laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" Howard Fast, przewodniczący związku zawodowego pracowników przemysłu futrzanego i skórzanego Ben Gold i były sekretarz Międzynarodowego Funduszu Walutowego Frank Coe.

Sędziowie przysięgli na czele z przewodniczącym sądu, działaczem związku zawodowego pracowników przemysłu futrzanego i skórzanego Leonem Straussem uznali Mc Carthyego winnym zarzucanych mu przestępstw. Obecni na procesie przedstawiciele społeczeństwa przyjęli orzeczenie sądu z gorącą aprobatą.

Należy położyć kres adenauerowskiej polityce zaostrzania napięcia międzynarodowego

Utworzenie Komisji do spraw jedności Niemiec w NRD

(f) BERLIN (PAP). 7 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów NRD.

Na posiedzeniu tym na wniosek premiera Otto Grotewohla postanowiono utworzyć „Komisję do spraw jedności Niemiec", która będzie się zajmowała wszystkimi problemami związanymi z przygotowaniem traktatu pokojowego z Niemcami i z wskrzeszeniem jedności demokratycznych, miłujących pokój i niezależnych Niemiec.

Przewodniczącym Komisji — na propozycję Otto Grotewohla — wybrano wicepremiera Locha, a sekretarzem Komisji prof. Nordena, który jednocześnie mianowany został sekretarzem stanu.

Utworzenie ministerstwa kultury NRD

Następnie przyjęto uchwałę o utworzeniu ministerstwa kultury NRD. W dyskusji brali udział wybitni działacze świata kulturalnego Anna Seghers, Bertold Brecht, Kuba, Johannes Becher.

Ministrem kultury NRD mianowany został laureat Nagrody Narodowej poeta Johannes Becher.

W związku z tym, że z dniem 1 stycznia br. Związek Radziecki zaprzestał pobierania reparacji od NRD, Rada Ministrów powzięła uchwałę o rozwiązaniu urzędu do spraw reparacji. W imieniu całego narodu niemieckiego Rada Ministrów wyraziła podziękowanie rządowi Związku Radzieckiego za wielkoduszną pomoc.

Na posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrzono również szereg innych spraw.

Deklaracja Komisji do spraw jedności Niemiec

(f) BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, Komisja do spraw jedności Niemiec opublikowała następującą deklarację:

Rząd zachodnio - niemieckiej Republiki Federalnej pragnie, aby Bundestag zmienił konstytucję jeszcze przed konferencją czterech mocarstw. W ten sposób chce on usunąć przeszkody na drodze do wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Szef rządu zachodnio - niemieckiego, jak się okazało, uczynił wszystko, aby nie dopuścić do konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Kiedy plan ten nie powiódł się, pragnie on z góry udaremnić sukces konferencji czterech oraz chce przeprowadzić remilitaryzację Niemiec zachodnich, by w ten sposób stworzyć fakty dokonane. Zatrułoby to jak najbardziej atmosferę w Niemczech, jak i na arenie międzynarodowej. Narody Europy, w tym również naród niemiecki, odrzucają układ o europejskiej wspólnocie obronnej i remilitaryzację Niemiec zachodnich pod wodzą oficerów amerykańskich i hitlerowskich generałów. Dlatego też Adenauer działa jako wichrzyciel i wróg bezpieczeństwa Europy, kiedy stawia na porządku dziennym sprawę ponownego uzbrojenia zachodnio-niemieckiej armii agresywnej, zamiast sprawy zjednoczenia Niemiec.

Naród niemiecki jest zdania, że sprawa obowiązkowej służby wojskowej nie może być umieszczona na porządku dziennym polityki niemieckiej, ponieważ wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego stanowi przeszkodę na drodze do pokoju i do demokratycznego zjednoczenia Niemiec. Aktualna jest raczej sprawa wysłania przedstawicieli zachodnio - niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej na konferencję berlińską, aby mogli oni reprezentować interesy narodu niemieckiego podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w czasie omawiania sprawy zjednoczenia demokratycznych, wolnych i niezawisłych Niemiec oraz sprawy zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Nowy dywersyjny manewr Adenauera powinien stać się sygnałem ostrzegawczym dla całego narodu niemieckiego. Niech patrioci, wrogowie szowinizmu, demokraci i bojownicy o pokój w Niemczech przystąpią do akcji, by swymi czynami unicestwić plany storpedowania pokoju! Debata w Bundestagu nad ustawą o obowiązku służby wojskowej nie powinna w żadnym razie dojść do skutku. Trzeba położyć kres adenauerowskiej polityce zaostrzania napięcia w sytuacji międzynarodowej, aby konferencja ministrów spraw zagranicznych osiągnęła to, czego spodziewają się wszyscy patrioci niemieccy, wszystkie narody, aby konferencja ta była krokiem naprzód na drodze do zapewnienia Europie i całemu światu pokoju, krokiem naprzód na drodze do jedności Niemiec.

Wystąpienie pastora Niemoellera w zachodnim Berlinie

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, 7 bm. odbył się w Berlinie zachodnim masowy wiec, na którym przewodniczący kościoła ewangelickiego w Hesji pastor Niemoeller wygłosił przemówienie, poświęcone zbliżającej się konferencji czterech mocarstw.

Pastor Niemoeller wskazał na osłabienie napięcia międzynarodowego w ostatnim czasie oraz na wzmożenie ruchu domagającego się pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej.

Nikt już obecnie nie wierzy oszczerstwom jakoby Związek Radziecki pragnął wojny — stwierdził mówca.

Wbrew opinii publicznej

Artykuł dziennika „Prawda"

(f) MOSKWA (PAP). „Prawda" publikuje artykuł pt. „Wbrew opinii publicznej". Nawiązując do wyników 1953 roku „Prawda" wskazuje, że wszyscy zgadzają się z tym, iż niezwykle ważną cechą charakterystyczną minionego roku było pewne osłabienie napięcia międzynarodowego. W swej odpowiedzi na pytania Kingsbury Smitha G. M. Malenkow podkreślił, że w 1954 roku istnieją sprzyjające możliwości dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego.

Uwaga wszystkich ludzi dobrej woli koncentruje się obecnie wokół wskazanej przez rząd radziecki możliwości niezwłocznego poczynienia ważnego kroku na tej drodze.

Decydujące słowo w dziele złagodzenia napięcia międzynarodowego — pisze dalej „Prawda" — należy obecnie do rządów wielkich mocarstw. Od ich współpracy zależy dalszy rozwój stosunków międzynarodowych, rozwiązanie w interesie utrwalenia pokoju spornych problemów polityki światowej. W związku z tym szerokie koła społeczne we wszystkich krajach uważają, iż wśród innych kroków, wyznaczona na styczeń konferencja przedstawicieli czterech mocarstw w Berlinie również może się przyczynić do rozwijania współpracy międzynarodowej. Jednakże — kontynuuje „Prawda" — koła agresywne nie zainteresowane bynajmniej w osłabieniu napięcia międzynarodowego zaniepokojone są, jak widać, nawet samą możliwością zwołania konferencji czterech mocarstw. Dzienniki zagraniczne wyrażające punkt widzenia tych właśnie kół bez osłonek oświadczają, że zwołanie konferencji jest... „niepożądane".

„Prawda" przypomina, że jeszcze kilka tygodni temu dzienniki te usiłowały oszukać opinię publiczną, puszczając w ruch fałszywą wersję, jakoby Związek Radziecki nie chciał konferencji czterech mocarstw, a mocarstwa zachodnie — są gorącymi rzecznikami współpracy międzynarodowej. Gdy ta fałszywa wersja poniosła fiasko, przyciśnięte do muru dzienniki reakcyjne zmuszone były przemówić bardziej szczerze o swym ustosunkowaniu się do konferencji berlińskiej.

Przytaczając następnie wypowiedzi prasy reakcyjnej, która usiłuje „dowieść całemu światu, że rokowania ze Związkiem Radzieckim nie mają sensu", „Prawda" stwierdza: W gazetach, które publikują tego rodzaju proroctwa w każdym numerze powtarzane są różne oszczercze wymysły pod adresem Związku Radzieckiego. Cel ich jest jasny: wpływać na opinię publiczną w tym kierunku, jaki dyktują koła agresywne. Prowokacyjne wystąpienia niektórych organów prasy broniących polityki atlantyckiej z zacietrzewieniem, lecz bez rozsądku, rzeczywiście przeszły wszelką miarę. Jeżeli posłuchać niektórych krewkich pismaków okazuje się, że potrzebne są nie rokowania ze Związkiem Radzieckim, lecz... zerwanie tych rokowań po to, aby winę za to zwalić na ZSRR. Jest to stary manewr w tzw. „zimnej wojnie" i nie trudno go poznać.

Koła agresywne, których tubą są dzienniki prorokujące fiasko konferencji berlińskiej, chciałyby wpłynąć na przebieg i wynik konferencji w tym kierunku, aby po tej konferencji napięcie międzynarodowe nie osłabło, lecz zwiększyło się.

Takie są plany międzynarodowych sił agresji, które boją się więcej niż ognia opinii publicznej pragnącej pokoju i ustanowienia współpracy międzynarodowej.

Walka o prawa obywatelskie nie da się oddzielić od walki o pokój

Zakończenie Międzynarodowej Konferencji Prawników w Wiedniu

(f) WIEDEŃ (PAP). 7 stycznia wieczorem zakończyły się obrady Międzynarodowej Konferencji Prawników w obronie praw i swobód demokratycznych.

Przemówienie końcowe wygłosił przewodniczący Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów Denis Pritt. Podkreślił on, że czterodniowe obrady konferencji i przemówienia delegatów wykazały dobitnie, że w krajach kapitalistycznych swobody demokratyczne i prawa obywatelskie są wyraźnie naruszane. Koła rządzące w obawie przed ludem torują drogę faszyzmowi i dążą do zlikwidowania wszystkich swobód obywatelskich. Szczególnie ciężka jest sytuacja w koloniach, gdzie prowadzona jest polityka dyskryminacji ekonomicznej i rasowej. W szeregu krajów prześladowane są osoby propagujące ideę pokoju.

W tych warunkach — oświadczył Pritt — nie ulega wątpliwości, że walka o prawa obywatelskie nie da się oddzielić od walki o pokój, od walki przeciwko wszystkim wrogom postępu. Dlatego też prawnicy wszystkich krajów powinni walczyć jak najbardziej zdecydowanie w obronie swobód demokratycznych i w obronie pokoju oraz popierać aktywnie Organizację Narodów Zjednoczonych. Prawnicy krajów kolonialnych powinni walczyć przeciwko reżimowi kolonialnemu, który stanowi poważne zagrożenie dla pokoju.

Po przemówieniu D. Pritta uchwalona została rezolucja, która stwierdza konieczność wzmożenia walki o ścisłe przestrzeganie praworządności, będącej podstawowym elementem obrony swobód obywatelskich oraz praw demokratycznych, naruszanych w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych. Jaskrawym przykładem łamania swobód obywatelskich jest powstały w Stanach Zjednoczonych „maccarthyzm", który przenika również do niektórych innych krajów kapitalistycznych.

Rezolucja wzywa prawników całego świata do obrony wywalczonych już praw konstytucyjnych, swobód obywatelskich oraz praw związkowych, i wskazuje na ścisły związek istniejący pomiędzy obroną tych wolności a obroną pokoju.

Spotkanie delegacji polskiej z delegacją francuską

W toku obrad Kongresu odbywały się spotkania poszczególnych delegacji. Członkowie delegacji polskiej spotkali się z delegacją francuską. Spotkanie przebiegało w niezwykle serdecznej atmosferze. Przemawiając na tym spotkaniu prawnik francuski prof. Lyon Caen oświadczył m. in., że granica Polski na Odrze i Nysie jest zarazem granicą bezpieczeństwa Francji.

Adenauer przygotowuje zakaz działalności KPD

Conant popiera plany „kanclerza" bońskiego

(f) WIEDEŃ (PAP). Austriacki dziennik „Der Abend" opublikował następującą wiadomość z Bonn:

Z kół zbliżonych do bońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą, że Adenauer oraz minister spraw wewnętrznych Schroeder prowadzili niedawno z Wysokim Komisarzem amerykańskim Conantem rozmowy w sprawie przygotowania procesu sądowego skierowanego przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD).

Adenauer poinformował Conanta, że zdaniem Sądu Najwyższego dotychczas nie zgromadzono jeszcze nieodzownych materiałów dla prowadzenia procesu, który miałby na celu zakazanie działalności Komunistycznej Partii Niemiec.

Wysoki Komisarz amerykański stwierdził, że Departament Stanu USA uważa zakaz działalności KPD za doniosły warunek, umożliwiający remilitaryzację Niemiec zachodnich. Zdaniem Conanta celowym byłoby zorganizowanie szeregu procesów karnych przeciwko poszczególnym przywódcom partii, co przyśpieszyłoby ogłoszenie zakazu działalności KPD.

Minister spraw wewnętrznych rządu bońskiego Schroeder stwierdził, że ministerstwo przedsięweźmie środki mające na celu pozbawienie głównych działaczy KPD nietykalności parlamentarnej oraz jak najszybsze zorganizowanie procesów skierowanych przeciwko nim.

Masowe redukcje robotników w USA

(f) NOWY JORK (PAP). Jak wynika z doniesień prasy amerykańskiej, jednym z przejawów pogłębiającego się kryzysu w USA jest szybki wzrost bezrobocia.

Według doniesień „Wall Street Journal" kierownictwo budowy wielkiej fabryki atomowej w Hanford (stan Waszyngton) zwolniło z pracy 1500 robotników. Redukcja nastąpiła w związku z częściowym strajkiem na budowie. Ten sam dziennik donosi, że koncern samochodowy „Studebacker" ma wkrótce zwolnić z pracy około 3.500 robotników. Na trzech wschodnich liniach kolejowych — Reading, Jersey Central i Lehigh Valley zapowiedziana została redukcja ponad 1200 robotników.

Prasa opublikowała oświadczenie przewodniczącego Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) Meany, który stwierdził, że w ciągu października i listopada ub. r. liczba bezrobotnych w USA wzrosła o 688 tysięcy. Meany podkreśla, że liczba ta nie obejmuje robotników zatrudnionych częściowo.

Dziennik „N. Y. Daily Worker", omawiając ogłoszone przez ministerstwo handlu dane w sprawie bezrobocia stwierdza, że świadczą one o szybkim procesie spadku aktywności gospodarczej w USA. Liczba bezrobotnych jest obecnie znacznie wyższa niż w 1951 r. Podkreślając, że oficjalne cyfry są niepełne, ponieważ osoby pracujące zaledwie jedną godzinę w tygodniu nie są objęte sprawozdaniem, dziennik wyraża przypuszczenie, że następne miesiące przyniosą dalszy wzrost bezrobocia.

Nowomianowany ambasador KRL-D przybył do Polski

W dniu 8 bm. przybył do Warszawy nowomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Koreańskiej Republiki Ludowo Demokratycznej w Polsce Ho Guk Pon, witany na dworcu przez Dyrektora Protokółu Dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartola oraz członków Ambasady Koreańskiej z Chargé d'Affaires a. i. Kim Soak Soonen na czele. (PAP)

W kilku zdaniach

OBCHODY W SOFII W 155 ROCZNICĘ URODZIN A. MICKIEWICZA

SOFIA (PAP). W Kluble Działaczy Kulturalnych Sofii odbył się wieczór poświęcony 155 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

KINO STEREOSKOPOWE W KIJOWIE

MOSKWA (PAP). W stolicy Ukrainy — Kijowie zakończono budowę gmachu dla kina stereoskopowego z piękną salą widowiskową hallem, czytelnią i biblioteką. Sala widowiskowa kina wyposażona jest w ekran stereoskopowy i najnowocześniejszą aparaturę projekcyjną. Wyświetlanie filmów stereoskopowych rozpocznie się w lutym br.

INFLACJA WE FRANCJI

PARYŻ (PAP). Bank Francuski opublikował 7 bm. dane, świadczące o wzroście inflacji we Francji. Ilość pieniędzy papierowych znajdujących się w obiegu osiągnęła w dniu 31 grudnia 1953 r. rekordową liczbę 2.310 miliardów franków. W 1953 r. ilość pieniędzy papierowych wzrosła o 187 miliardów franków.

Uwagi delegata Polski odnośnie sprawozdania Komisji Repatriacyjnej w Korei

(a) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że delegaci Polski i Czechosłowacji w podkomisji, która zredagowała prowizoryczne sprawozdanie o działalności Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, złożyli przed ogłoszeniem sprawozdania specjalne oświadczenia. W oświadczeniu swym delegat polski stwierdził m. in.:

— Delegacja polska nie uważa projektu sprawozdania za doskonały i jest zdania, że nie odzwierciedla on w pełni rzeczywistego przebiegu prac Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych. Zdaniem delegacji polskiej, rola agentów w obozach jenieckich została przedstawiona niedość dokładnie i niekiedy w sposób niejasny.

W sprawozdaniu nie podkreślono dość wyraźnie sprawy, która — naszym zdaniem — była głównym powodem niepowodzenia pracy Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, a mianowicie faktu, że agenci zaprowadzili w obozach reżym krwawej dyktatury. Również problem użycia siły nie został przedstawiony w sposób dość jasny i wyraźny, jakkolwiek, zdaniem delegacji polskiej, właśnie niesłuszne stanowisko pewnych delegacji w sprawie użycia siły wobec agentów sprawiło, że prace Komisji utknęły na martwym punkcie.

Mimo to, pragnąc umożliwić Komisji ogłoszenie sprawozdania, delegacja polska zgadza się na zaakceptowanie projektu sprawozdania i na przedstawienie go do aprobaty Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Jednakże delegacja polska musi poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Jej zdaniem, projekt sprawozdania rozstrzyga w sposób niewłaściwy sprawę zwolnienia jeńców i uzyskania przez nich uprawnień osób cywilnych oraz wszystkie sprawy związane z terminami, w których wygasają uprawnienia Komisji wobec jeńców. Niesłuszne jest stanowisko, że Komisja musi czekać na decyzje obu stron i nie może sama podejmować żadnej akcji.

Jak wynika z umowy o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, ma ona prawo interpretowania tej umowy. Delegacja polska zastrzega więc sobie prawo poruszenia ponownie tej kwestii w toku obrad Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Delegat Czechosłowacji akceptując w zasadzie projekt sprawozdania, poczynił podobne uwagi.

Amerykanie stosowali terror podczas akcji wyjaśniającej

Zeznania świadków w procesie przeciwko mordercom jeńców koreańskich

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi z Kaesongu agencja Nowych Chin, 7 bm. w siedzibie dowództwa hinduskich wojsk wartowniczych toczył się nadal proces przeciwko ośmiu agentom lisynmanowskim, którzy w bestialski sposób zamordowali czterech jeńców koreańskiej Armii Ludowej, domagających się repatriacji. W drugim dniu procesu przystąpiono do przesłuchania świadków, którzy zgłosili się dobrowolnie do straży hinduskiej, wyrażając chęć złożenia zeznań w sprawie morderstwa.

Świadkowie Jun Ki-bok, Li Ed oraz Jun Tsi-tik obecni byli przy zamordowaniu jeńca Czoi Jong-juna przez oskarżonego Li Kiun-czila. Stwierdzili oni, że po ucieczce Jun Hiung-ila agenci lisynmanowscy zapowiedzieli jeńcom, iż czterej towarzysze zbiega, którzy wraz z nim pragnęli wrócić do Korei północnej „poniosą tej nocy karę".

Zgodnie z tą zapowiedzią jeniec Czoi Jong-jun został zamordowany w jednym z baraków przez oskarżonego Li Kiun-czila, który zarzucił mu pętlę na szyję i udusił go. Li Kiun-czil chwalił się przy tym przed jeńcami, że zamordował już przedtem sześciu ludzi w innym z obozów koło Fusanu.

Na pytanie jednego z adwokatów amerykańskich, czy jeńcy mieli możność swobodnego podejmowania decyzji w sprawie powrotu do ojczyzny, świadek Jun Ki-bok oświadczył, że wszyscy jeńcy znajdujący się wraz z nim w podobozie na wyspie Kożedo, podobnie jak on sam, pragnęli być repatriowani. Ci, którzy nie zgłosili się do repatriacji, postąpili tak pod wpływem naciskiem wojsk amerykańskich. Czołgi amerykańskie oraz żołnierze uzbrojeni w karabiny maszynowe i granaty otoczyli obóz w czasie przeprowadzania tzw. „selekcji".

Znamienne jest, że korespondenci amerykańscy nie przybyli w czwartek na przewód sądowy, któremu przysłuchiwali się jedynie dziennikarze północnokoreańscy, chińscy oraz państw neutralnych.

Rozprawa trwa.

Komunikat o sesji radziecko-czechosłowackiej komisji do spraw współpracy naukowo-technicznej

(f) MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS w grudniu 1953 r. odbyła się w Moskwie V sesja radziecko - czechosłowackiej komisji do spraw współpracy naukowo - technicznej między ZSRR i Republiką Czechosłowacką.

Na sesji omówiono zagadnienia współpracy technicznej między obu krajami i podjęto nowe wzajemne zobowiązania w dziedzinie wymiany dokumentacji technicznej na budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe, rysunków najnowszego typu maszyn i urządzeń, opisów technologicznych procesów produkcji itp.

Związek Radziecki udostępni specjalistom czechosłowackim osiągnięcia naukowo - techniczne i doświadczenia w pracy zdobyte w różnych gałęziach gospodarki narodowej ZSRR, jak również da możność specjalistom czechosłowackim obycia praktyki w zakładach przemysłowych ZSRR.

Republika Czechosłowacka umożliwi specjalistom radzieckim zapoznanie się z doświadczeniami produkcyjnymi i osiągnięciami naukowo - technicznymi niektórych gałęzi przemysłu czechosłowackiego.

Na marginesie

Wina i „kara"

Adenauer robi co może, aby tzw. przesiedleńcy pamiętali, gdzie jest ich miejsce, miejsce parjasów własnego narodu.

Nie dotyczy to, oczywiście, tych fuehrerków przesiedleńczych, którzy na żołdzie Bonn zajmują się organizowaniem lecy rewizjonistycznej. Ci na brak dostatku na pewno narzekać nie mogą! Oto taki np. Kurt Quedenfeld, członek sejmiku krajowego w Osnabrueck z ramienia partii BHE (rewizjonistyczny związek przesiedleńców) otworzył sobie z kredytów przeznaczonych na pomoc dla przesiedleńców wielką fabrykę likierów. Po kilku latach fabrykacji i kilku większych malwersacjach, „przesiedleniec" Quedenfeld ogłosił niedawno bankructwo swego przedsiębiorstwa.

Kiedy doszło do rozprawy sądowej, kwestia upadłości niefortunnego fabrykanta nie była sprawą najciekawszą. Mimo, że chodziło tu — jak podaje „Frankfurter Rundschau" z 5 bm. — o „bardzo pokaźną sumę"!

Na przewodzie sądowym wyszło bowiem na jaw, że fabrykant Quedenfeld jest w rzeczywistości zasłużonym hitlerowcem, Kurtem Knuthem, który zmienił nazwisko z uwagi na to, że znajdował się na liście zbrodniarzy wojennych poszukiwanych przez władze ZSRR.

Knuth był „grubą rybą" w NSDAP. Oto niektóre z jego zbrodniczych wyczynów: członkiem sztabu Rosenberga w okupowanych terenach radzieckich, administratorem Ukrainy prawą ręką ludobójcy Erich Kocha. Knuth był jednym z organizatorów tzw. akcji paczkowej. Z polecenia Hitlera wysyłał obowiązujące do Ukrainy paczki żywnościowe do Reichu. W ostatnim roku wojny mianowany przez kierownikiem obrony Prus Wschodnich i szefem sztabu Volkssturmu na tych ziemiach. Przed wojną był on burmistrzem jednego z miast w Prusach i za zasługi dla NSDAP odznaczony został „złotą odznaką", najwyższym orderem NSDAP. Pod nazwanym osobiście przez Hitlera. Ponieważ już w czasie wojny został on umieszczony na liście zbrodniarzy — w porozumieniu z Kochem zmienił nazwisko i wraz z falą uchodźców uciekł do zachodnich Niemiec.

Jeszcze parę lat temu zdemaskowany Knuth byłby może kłopotliwej sytuacji. Dzisiaj mówi, że swobodnie i z dumą mówi o swoich zbrodniach, jak to miejsce przed sądem, który za „drobnych" przewinień wziął pod uwagę. I nic dziwnego takich właśnie ludzi Adenauer potrzebuje. Na takich liczy, gdy zbiera wokół siebie SS-mańskie męty i hitlerowską szumowiny.

(mar)

Nowe wzory i asortymenty tkanin jedwabnych

(f) ŁÓDŹ. Ponad półtora miliona metrów tkanin i 15 milionów metrów wstążek oraz innych wyrobów wyprodukował ponadplanowo w r. 1953 przemysł jedwabniczy, osiągając prawie trzykrotnie wyższą produkcję od produkcji z r. 1938. Jednocześnie przemysł jedwabniczy w ub. roku wzbogacił poważnie asortyment swej produkcji. Liczba artykułów wzrosła w r. 1953 w porównaniu z r. 1952 z 70 do 95, a liczba stosowanych wzorów drukarskich z 220 do ok. 450.

W roku bieżącym wprowadzony zostanie do produkcji szereg nowych rodzajów tkanin jedwabnych o fantazyjnych splotach i wielobarwnych efektach tkackich. M. in. fabryki jedwabnicze rozpoczną produkcję niewytwarzanego dotychczas w kraju „szyfonu". Rozszerzeniu ulegnie i to zarówno pod względem ilościowym jak i kolorystycznym produkcja nici do szycia z jedwabiu naturalnego artykułu bardzo poszukiwanego na rynku.

Poważnemu wzbogaceniu ilościowemu i asortymentowemu ulegnie produkcja wszelkiego rodzaju fantazyjnych szali, chustek i krawatów, zarówno z jedwabiu naturalnego jak i sztucznego.

Dla sprostania rosnącym zadaniom produkcyjnym w ostatnich dwóch latach planu 6-letniego wybudowane zostaną trzy nowe zakłady jedwabnicze. (PAP).

Rozpoczęliśmy produkcję nowych barwników

ŁÓDŹ. Polski przemysł chemiczny może poszczycić się nowym, wielkim sukcesem. Jest nim uruchomienie w zakładach „Boruta" w Zgierzu produkcji najszlachetniejszych z dotychczas znanych barwników syntetycznych — tzw. barwników kadziowych.

Produkcję barwników kadziowych opanowano tylko w kilku krajach na świecie.

Uruchomienie produkcji tych barwników w naszym kraju jest osiągnięciem tym cenniejszym, że wszystkie prace badawcze i techniczne, opracowanie dokumentacji, wybudowanie aparatury i jej uruchomienie zostały wykonane siłami polskich inżynierów, techników i robotników. Szczególnie duże zasługi na tym polu ma mgr inż. **Stanisław Galinowski** z Instytutu Barwników i Półproduktów.

W ciągu grudnia ub. roku zakłady „Boruta" dostarczyły pierwszą partię barwników kadziowych w ilości ponad 4 tony zakładom włókienniczym. Zakłady te wyprodukowały już przy użyciu barwników kadziowych z „Boruty" tysiące metrów pięknych tkanin o trwałych, wyrazistych kolorach. (PAP)

Robotnicy budowlani wstępują do partii

(Obsł wł.) W trakcie wykonywania czynu zjazdowego i rozszerzania się akcji współzawodnictwa przedzjazdowego na warszawskich budowach coraz więcej najlepszych robotników, majstrów i inżynierów składa podania o przyjęcie w szeregi członków partii.

Na budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej złożyli m. in. podania: racjonalizator, majster Leon Kozdrak, znany przodownik pracy Władysław Sobieszek, oraz elektryk Antoni Wróbel. Ogółem w BW-6 wpłynęło około 20 podań o przyjęcie do partii.

15 przodujących pracowników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 3, w tym naczelny inżynier Marian Wyrzykowski w ostatnim tygodniu zgłosili się do komitetu partyjnego z prośbą o przyjęcie w poczet kandydatów partii.

Na budowie służewieckiej Dzielnicy Przemysłowej i innych budowach Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 2 podania o przyjęcie do partii złożyło 24 najlepszych pracowników budowlanych.

W Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 7 podania o przyjęcie w szeregi kandydatów partii złożyli m. in. operator Helena Kozak, aktywistka ZMP i Lucjan Figurski młody kowal przodownik.

W ostatnim czasie w zjednoczeniach budownictwa miejskiego i przemysłowego stolicy złożyło podania o przyjęcie w szeregi członków partii 145 przodujących pracowników i racjonalizatorów budownictwa. *(js)*

Trzeba koordynować produkcję z zapotrzebowaniem

ZIELONA GÓRA (Kor. wł.) Rozwój produkcji ubocznej w zakładach przemysłowych woj. zielonogórskiego odbywa się w sposób żywiołowy. Ani wydział przemysłu, ani wydział handlu woj. rady narodowej, nie spełniają bowiem roli czynnika koordynującego i planującego całość produkcji ubocznej w zestawieniu z potrzebami rynku.

Szereg zakładów wytwarza to co jest dla nich wygodne, a nie to czego brak odczuwa się na rynku.

Tak np. Lubuska Fabryka Zgrzeblarek i Zakłady Mechaniczne w Gorzowie nastawiły się na produkcję rusztów do pieców, podczas gdy na rynku odczuwa się brak całych kompletów do napraw i budowy pieców, a więc drzwiczek i ram. Zakłady te nie znając potrzeb rynku, wyprodukowały nadmierną ilość rusztów kosztem innych artykułów, które można produkować z tego samego surowca.

Zakłady M-12 w Świebodzinie w ramach produkcji ubocznej nastawiły się na masową produkcję blaszek do butów. Nie znając potrzeb rynku, nie zawierając umowy z Argedem zakłady wyprodukowały 50 tysięcy sztuk blaszek ochronnych do butów przy czym okazuje się, że blaszki te nie odpowiadają wymogom, gdyż posiadają za małe wgłębienia do gwoździ.

Aby nie dopuścić do tego rodzaju wypaczeń wydział przemysłu i wydział handlu wspólnie z pracownikami instytucji i placówek handlowych powinny dokładnie analizować zarówno potrzeby rynku, jak i możliwości produkcyjne zakładów.

S.

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

„Czego nie widać przez szybkę"

Pod tym tytułem ukazała się w naszej gazecie z dnia 21 października 1953 r. korespondencja m. in. krytykująca stosunki panujące w Prezydium GRN we Wrześnicy (pow. Sławno), gdzie na stanowiska przewodniczącego i sekretarza Prezydium GRN zakradli się kułak i kombinator.

Prezydium WRN w Koszalinie zawiadomiło naszą redakcję, że przeprowadzone dochodzenie potwierdziło słuszność zarzutów stawianych w felietonie. Ob. Czesława Skibińskiego odwołano ze stanowiska przewodniczącego, a ob. Stanisława Magierę ze stanowiska sekretarza Prezydium GRN we Wrześnicy. Do powiatu sławeńskiego udała się ekipa kontrolna dla zbadania całokształtu sytuacji w tym powiecie.

Konferencje rektorów i dziekanów wyższych uczelni

(f) GDAŃSK. 7 bm. w auli Politechniki Gdańskiej rozpoczęła się 3-dniowa konferencja rektorów, prorektorów oraz dziekanów i prodziekanów wyższych uczelni technicznych. Na obrady przybył minister Szkolnictwa Wyższego Adam Rapacki i wiceminister Szkolnictwa Wyższego Osman Achmatowicz.

Podstawę do szerokiej dyskusji na konferencji stanowi referat wygłoszony przez rektora Politechniki Gdańskiej — prof. Roberta Szewalskiego o formach pracy i zadaniach wyższych uczelni technicznych, opracowany w oparciu o doświadczenia Politechniki Gdańskiej. Obrady trwają.

*

ŁÓDŹ. W Łodzi rozpoczęła się w auli Uniwersytetu Łódzkiego dwudniowa konferencja przedstawicieli uniwersytetów z całego kraju. Na konferencję przybyli rektorzy, prorektorzy i dziekani wszystkich uniwersytetów polskich. W obradach biorą udział przedstawiciele Min. Szkolnictwa Wyższego z z wicemin. Eugenią Krassowską na czele.

Zebrani wysłuchali na wstępie referatu rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr Jana Szczepańskiego, który omówił metody walki o podniesienie poziomu szkolonych kadr oraz referatu dyr. Okuniewskiego z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na temat planu rozwoju młodej kadry pracowników nauki. (PAP)

Na kursie kreślarek

STALINOGRÓD (kor. wł.). Od dawna marzyłam o zdobyciu zawodu kreślarki. — Zdania te słyszy się często od słuchaczek kursu kreśleń budowlanych przy Zakładach Doskonalenia Rzemiosła w Stalinogrodzie. Wszystkie słuchaczki z jednakową niecierpliwością oczekują chwili ostatecznego egzaminu i świadectwa, które pozwoli im objąć pracę w kreślarniach biur projektowych czy przedsiębiorstw budowlanych.

Nauka na kursach kreślarskich nie ogranicza się wyłącznie do kreśleń budowlanych. Z 520 godzin nauki, 210 godzin poświęca się na samo kreślenie i inne praktyczne zajęcia, jak liternictwo, i rysunek architektoniczny. Resztę czasu przeznaczono na matematykę, język polski, naukę o Polsce współczesnej i podstawowe wiadomości z teorii budownictwa. Nauka odbywa się po południu trzy razy w tygodniu po 4 godziny dziennie. *(J. G.)*

Nowa metoda uszlachetniania betonu

(f) Pracownicy Działu Betonu Instytutu Techniki Budowlanej opracowali ostatnio metodę zastosowania ługów pocelulozowych do wyrobu betonu i żelbetu.

Jak wykazały dokonane próby laboratoryjne oraz wyniki doświadczeń przeprowadzonych przez Instytut na budowach w Nowej Hucie, nowa metoda produkcji betonu przynosi wiele korzyści, a przede wszystkim zmniejsza o 10 proc. zużycie cementu. Przez zastosowanie ługów beton uzyskuje znacznie większą urabialność oraz szczelność i mrozoodporność betonu. (PAP)

Z ŻYCIA PARTII

Z doświadczeń Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego wykazuje wiele inicjatywy w pracy z aktywem propagandy masowej — z prelegentami i agitatorami. W ostatnich miesiącach Ośrodek zorganizował szereg seminariów dla prelegentów łódzkiej organizacji partyjnej na aktualne tematy z polityki wewnętrznej i międzynarodowej. M. in. omówiono sprawy związane z sytuacją w Niemczech, wnioski wynikające z procesu Kaczmarka oraz na dwóch seminariach przedyskutowano uchwały IX Plenum.

Przy omawianiu tematyki IX Plenum Ośrodek skoncentrował szczególną uwagę na takich zagadnieniach, jak: sprawa właściwych proporcji między rozwojem przemysłu środków produkcji, a przemysłu środków spożycia, walka o przezwyciężenie nadmiernych dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa, podział dochodu narodowego. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Dyskusja na seminarium przyczyniła się do rozproszenia różnych wątpliwości odnośnie realizacji trójjedynej formuły Lenina w nowych konkretnych aktualnych warunkach.

W Łodzi, tak jak zresztą i w innych naszych organizacjach partyjnych, jest jeszcze sporo prelegentów KŁ, którym trudno jest samodzielnie opracowywać referat. Występując na zebraniach posługują się oni często gotowym tekstem, który po prostu odczytują. System ten nieuniknienie osłabia więź referenta ze słuchającym go audytorium, wprowadza do zebrania pewne cechy formalizmu i nieraz nawet martwoty. Starając się przezwyciężyć tę słabość Ośrodek rozpoczął cykl zajęć mających na celu przygotowanie prelegentów do samodzielnej pracy. Pierwsze zajęcie na temat „Jak przygotować referat" prowadzone było w oparciu o broszurę S. Godionowa: „Jak opracować i wygłosić prelekcję", oraz o skrypt Szkoły Centralnej KC: „Jak pracować nad książką". Na następnym zajęciu przewiduje się praktyczne opracowanie planu i konspektu referatu.

Zadania przydzielane prelegentom rozłożone są w ten sposób, by mieli oni czas zarówno na przygotowanie się do referatów i seminarium, jak i na czytanie dodatkowej literatury, zwłaszcza literatury pięknej. Przeciętnie prelegenci KŁ występują z referatami na zebraniach 2—3 razy w miesiącu. W ostatnich miesiącach prowadzili oni seminaria z prelegentami komitetów dzielnicowych, wygłaszali referaty na zebraniach POP, na naradach agitatorów KD i w zakładach pracy, wygłaszali odczyty przed załogami fabrycznymi i w Komitetach Frontu Narodowego na tematy, które były opracowywane w Ośrodku Szkolenia Partyjnego.

*

Od kilku miesięcy Ośrodek systematycznie pracuje z przodującymi agitatorami czterech wielkich zakładów — im. Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Dubois i Więckowskiego. Organizowane w Ośrodku pogadanki dla agitatorów prowadzone są w formie popularnej i obejmują najbardziej aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Częstokroć za podstawę pogadanki służą materiały zamieszczane w prasie. W oparciu o kadry prelegentów Ośrodek pracuje również systematycznie z grupą około 300 przodujących agitatorów w różnych dzielnicach.

Szczególnie pieczołowicie łódzki Ośrodek przygotował agitatorów do dyskusji przedzjazdowej. Pogadankę z agitatorami na temat istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego prowadził zastępca kierownika Ośrodka, tow. Mokras. Wyjaśnił on w formie przystępnej wspólną walkę robotników i chłopów przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu i obszarników w okresie międzywojennym, kierowniczą rolę klasy robotniczej w tym sojuszu, wspólne interesy klasy robotniczej i chłopstwa pracującego w likwidacji wyzysku, w walce o budownictwo socjalistyczne, pomoc klasy robotniczej dla pracującego chłopstwa w walce o szybszy rozwój rolnictwa. Omawiając poszczególne zagadnienia, referent stawiał często pytania, które pobudzały słuchaczy do dyskusji.

*

Ciekawe doświadczenia posiada łódzki Ośrodek w rozwijaniu takiej formy pracy masowo - politycznej, jak udzielanie odpowiedzi na pytania napływające do skrzynek pytań. Pytania te są pewnym barometrem zainteresowania załóg robotniczych miasta Łodzi. Wskazują one organizacjom partyjnym i aktywowi, w jakim kierunku winna być prowadzona praca wyjaśniająca. Pytania dotyczą szerokiego wachlarza zagadnień. Były pytania w sprawie polityki partii na wsi, częściowej obniżki cen, o sytuacji w Niemczech, w Korei, w sprawie walki o pokój, niektóre pytania dotyczyły polityki gospodarczej krajów demokracji ludowej itp.

Projekt odpowiedzi na wysunięte pytania jest dyskutowany przez kolektyw Ośrodka. Towarzysze dążą do tego, by odpowiedź była słuszna, celna, ofensywna, wyczerpująca a zarazem krótka, treściwa.

O zainteresowaniu, jakie wywołuje ta forma pracy, świadczą często dyskusje i dodatkowe pytania, które napływają w trakcie udzielania odpowiedzi, jak to miało miejsce ostatnio w zakładach im. Armii Ludowej.

Do udzielania odpowiedzi na pytania dotyczące spraw wewnątrzzakładowych — wciągane są dyrekcja, rada zakładowa i inne organa miejscowe. Często bywa tak, że już w trakcie przygotowywania odpowiedzi na niektóre pytania dyrekcja usuwa różne braki, bolączki i zaniedbania, które były skrytykowane w pytaniach. W zakładach im. Rewolucji 1905 roku np. spowodowano usunięcie krzywych wrzecion, które obniżały wydajność i jakość produkcji, co z kolei odbijało się na zarobkach robotników. W zakładzie im. H. Sawickiej na skutek skarg, które napływały do skrzynki pytań, usunięto niesumiennego dentystę z ambulatorium, co zostało przyjęte z dużym zadowoleniem przez załogę. Wiele podobnie ważnych spraw zostało rozwiązanych w Zakładach Włókien Sztucznych, im. Ofiar 10 września i innych.

*

Na zakończenie kilka uwag. Wydział Propagandy KŁ utrzymuje więź z Ośrodkiem, właściwie koordynuje jego pracę i korzysta z pomocy Ośrodka w pracy z prelegentami i agitatorami, ale pomoc wydziału propagandy i agitacji dla pracy Ośrodka jest niewystarczająca. Doświadczenia łódzkiego Ośrodka nie są przenoszone do ośrodków dzielnicowych miasta Łodzi (a tym bardziej nie są przenoszone do ośrodków miejskich i powiatowych na terenie województwa łódzkiego). Na seminariach organizowanych w Ośrodku dla prelegentów, towarzysze z KŁ nie udzielają informacji o bieżących zadaniach politycznych łódzkiej organizacji partyjnej. Szkoda też, że wydział agitacji i propagandy KŁ nie przejawia większego zainteresowania dla pytań napływających do skrzynki a przecież treść tych pytań odzwierciedla niewątpliwie zagadnienia interesujące masy.

Wreszcie, co jest bardzo poważną słabością — Ośrodek łódzki dotychczas ogranicza swą pracę wyłącznie do aktywu miasta Łodzi, a nie rozwija pracy z prelegentami i agitatorami województwa łódzkiego. Szczególnie w tej dziedzinie należy spodziewać się szybszego przełomu.

S. GROSBACH
instruktor wydz. propagandy i agitacji KC PZPR

Z. PIOTROWSKI
instruktor Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Jakim prawem?

Kierownik wydziału organizacyjnego Komitetu Miejskiego PZPR w Gliwicach, tow. Chołyński nietęgą miał minę. Widać poważne nurtowały go kłopoty. Wertował wciąż na nowo leżące przed nim ankiety personalne zatwierdzonych przez egzekutywę KM nowoprzyjętych kandydatów partii.

Zawód wykonywany: robotnik, inżynier, pianista... Tu wzrok jego zatrzymuje się nieco dłużej i tow. Chołyński ze złością zaznacza jeszcze jeden gruby minus. Nie, nie zgadza się. Nie zgadza... Dodaje, oblicza procenty... — Nie możemy przecież popsuć naszego składu socjalnego.

I nie namyślając się długo, tow. Chołyński pisze list do sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w biurze projektowym Przemysłu Chemicznego (Biprochem). „Wstrzymaliśmy przyjęcie na kandydata partii tow. Ireny Roth, pianistki, gdyż w skali miejskiej jej przyjęcie zaważy na składzie socjalnym naszej organizacji partyjnej".

Jakim prawem? To chyba nieporozumienie, bo przecież egzekutywa KM już ją zatwierdziła na kandydata. Sekretarz POP Biprochemu próbuje bronić tow. Roth: zebranie podstawowej organizacji partyjnej jednogłośnie się wypowiedziało za przyjęciem jej na kandydata partii. Jest przecież dobrze znana na terenie Biprochemu i jako wzorowy pracownik i jako zastępca przewodniczącego koła ZMP.

Co to wszystko może obchodzić tow. Chołyńskiego? Może sobie być najlepsza, ale jest przecież pianistką, a nie robotnikiem, ani nawet inżynierem.

A zresztą... i tu jakby genialna myśl zabłysła w głowie tow. Chołyńskiego.

— Wiecie co, dajcie nam trzech inżynierów, a na dodatek przyjmiemy tow. Roth — usiłuje „ubić interes" tow. Chołyński.

Iskierki radości zabłysły w jego oczach. Już widział jak to wtedy ładnie będzie wyglądało sprawozdanie o wzroście miejskiej organizacji partyjnej w Gliwicach.

Wszystko pięknie, ale tych inżynierów sekretarz organizacji podstawowej Biprochemu nie ma w rękawie. A od podjęcia uchwały zebrania podstawowej organizacji partyjnej i zatwierdzenia jej przez egzekutywę KM, upłynęło już sporo czasu. Tow. Roth niepokoi się.

— To niech ona jeszcze raz napisze życiorys, wypełni ankietę, my ją jeszcze raz „postawimy na egzekutywie" — radzi tow. Chołyński — a przez ten czas może i inżynierowie się znajdą.

A jeśli nie? Być może jeszcze raz kierownik wydziału organizacyjnego KM zleci napisanie życiorysu... I tak dalej, aż do skutku.

Dziwne to zaiste metody regulowania składu socjalnego szeregów partyjnych. I zadziwiająco pokrewne metodom handlu wiązanego (niechodliwymi towarami) stosowanymi przez niektórych prezesów GS. Takich prezesów GS piętnuje się bezlitośnie. A cóż powiedzieć o hołdującym takim metodom kierowniku wydziału organizacyjnego KM i to nie w sprawach np. wataliny ale i w takiej sprawie jak przyjmowanie ludzi do partii.

E. MINK

Rozrachunek gospodarczy — ważny oręż w wykorzystaniu wewnętrznych rezerw przedsiębiorstwa

A. Pasiecznik
dyrektor Zakładów odlewniczo-mechanicznych w Woroszyłowgradzie

Zakłady odlewniczo-mechaniczne w Woroszyłowgradzie są przedsiębiorstwem rentownym i dają państwu dochód. Co nam pomogło w osiągnięciu rentowności zakładów? Przede wszystkim usilna walka o wykorzystanie produkcyjnych rezerw, walka o wprowadzenie i przestrzeganie rozrachunku gospodarczego.

Plan zlecenie - zamówienie

Co to znaczy prowadzić przedsiębiorstwo na zasadzie rozrachunku gospodarczego. Znaczy to, że przedsiębiorstwo, wykonując plan państwowy, jest obowiązane prowadzić ścisłą ewidencję rozchodów i dochodów przedsiębiorstwa w formie pieniężnej i traktować jako zasadę pokrywanie wydatków związanych z produkcją z własnych środków, dawać państwu zaplanowaną akumulację.

Rozrachunek gospodarczy — to ważny oręż służący mobilizacji wewnętrznych rezerw przedsiębiorstwa.

Wszystkie oddziały naszej fabryki przeszły na rozrachunek gospodarczy. Realizując to ważne przedsięwzięcie opracowaliśmy i doprowadziliśmy do każdego oddziału instrukcję dotyczącą rozrachunku gospodarczego. W instrukcji tej określono stopień samodzielności oddziału, prawa jego kierownictwa, jego odpowiedzialność za wykonanie planu przez oddział i wykorzystanie środków produkcji, a także określono stosunki wzajemne oddziałów fabryki.

Kierownictwo fabryki opracowało również dla każdego oddziału pełną strukturę wskaźników, wyrażających wszystkie produkcyjne i techniczno-ekonomiczne strony jego działalności. Ten zespół wskaźników zebrany jest na specjalnym, przystosowanym do warunków produkcyjnych fabryki formularzu, który nosi nazwę „plan zlecenie - zamówienie" dla oddziału. Zlecenie - zamówienie ma następujące rubryki: 1. Plan produkcyjny i jego wykonanie we wszystkich wskaźnikach. 2. Jakościowe wskaźniki wytwarzanych artykułów. 3. Zużycie półfabrykatów, paliwa, energii i inne wydatki materiałowe na jednostkę produkcji i na całą serię. 4. Wskaźniki dotyczące pracy z uwzględnieniem wydajności na jednego robotnika, ilości roboczogodzin na jednostkę produkcji, jak i na całą serię, fundusz płacy dla każdej kategorii robotników i w całości dla oddziału. 5. Ilość maszynogodzin na jednostkę produkcji i na całą serię, współczynnik wykorzystania maszyn. 6. Wydatki administracyjne oddziału według poszczególnych rubryk i elementów. 7. Koszty własne każdego fabrykatu z uwzględnieniem kosztu poszczególnych elementów, zarówno na jednostkę produkcji jak i na całą serię.

Analiza pracy oddziału

Plan zlecenie - zamówienie opracowuje dział planowania fabryki na każdy miesiąc w oparciu o zatwierdzony dla fabryki plan techniczno-przemysłowo-finansowy. Zlecenie - zamówienie zatwierdzane jest przez dyrektora fabryki i przekazywane do każdego oddziału przed początkiem miesiąca. Po otrzymaniu zlecenia - zamówienia, kierownik oddziału zwołuje specjalną odprawę i wraz z kierowniczym aktywem oddziału postanawia, jakie posunięcia organizacyjno - techniczne trzeba przeprowadzić, aby zapewnić wykonanie planu oddziałowego we wszystkich wskaźnikach. Na tejże odprawie wyznacza się osoby odpowiedzialne za wykonanie poszczególnych zadań. Następnie rozdziela się plan na zmiany, brygady i zapoznaje z nim wykonawców. Praca zmian i brygad jest systematycznie kontrolowana. Kontrolę tę prowadzi się w sposób następujący: codziennie kierownik oddziału podsumowuje wyniki pracy każdej zmiany i ustala przyczyny hamujące realizację planu, jeżeli takie miały miejsce. Po miesiącu, gdy zestawione jest pełne sprawozdanie o wykonaniu planu zlecenia - zamówienia, przeprowadza się w oddziale naradę z udziałem szerokiego kręgu robotników. Na naradzie omawia się rezultaty gospodarczej działalności oddziału, wysłuchuje się sprawozdań kierowników zmian i odcinków o wykonaniu ich zadania, wykrywa się niedociągnięcia w pracy i ustala się sposoby usunięcia tych niedociągnięć. Następnie sprawozdanie z gospodarczej działalności oddziału wraz z wnioskami zawartymi w protokole narady przekazuje się kierownictwu fabryki do rozpatrzenia i oceny. Potem kierownik oddziału i starszy buchalter składają sprawozdanie komisji bilansowej przy udziale dyrektora fabryki. Tu analizuje się rezultaty gospodarczej działalności oddziału i ustanawia, zgodnie z regulaminem, wysokość premii dla kierownictwa oddziału za osiągnięcia produkcyjne.

Na komisji bilansowej omawia się nie tylko zagadnienia dotyczące wykonania przez oddział planu we wszystkich wskaźnikach, ale i inne sprawy: przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, dyscypliny pracy i dyscypliny technologicznej, kultury miejsca pracy, wykonania planu posunięć techniczno - organizacyjnych, realizację wniosków racjonalizatorskich, stosowanie przodujących metod pracy itd.

Wyższa jakość produkcji i niższe koszty własne

Jak wykazało doświadczenie taka organizacja podniosła odpowiedzialność pracowników za powierzoną im robotę i przyczyniła się do polepszenia jakości i obniżenia kosztów własnych produkcji. Wprowadzenie w oddziałach rozrachunku gospodarczego gruntownie zmieniło stosunek pracowników oddziałów do zagadnienia ekonomiki przedsiębiorstwa, zmusiło ludzi do bardziej przemyślanego podejścia do swej pracy, do głębszego wnikania w jej ekonomiczne wyniki; zwiększyła się też kontrola kosztów produkcji. Szczególnie dużo uwagi zaczęli pracownicy poświęcać zagadnieniu obniżenia kosztów własnych produkcji.

W celu obniżenia kosztów własnych stosuje się u nas szereg posunięć: wykorzystuje się odpadki produkcyjne, zastępuje się szczególnie kosztowne materiały mniej kosztownymi przy zachowaniu wysokiej jakości, ulepsza się procesy technologiczne, mechanizuje się procesy pracochłonne itp. Wszystko to daje oszczędność materiału, czasu roboczego, skraca cykl produkcyjny i w końcowym rezultacie prowadzi do obniżenia kosztów na jednostkę produkcji.

Np. zmieniliśmy technologię produkcji rdzeni dla odlewania wielkich rur. Do wyrobu rdzeni zaczęliśmy używać torfu zamiast wiórów drzewnych. Zaoszczędziło to nam rocznie 960 m sześc. drzewa i zwolniło do innej pracy czterech ludzi, którzy byli zajęci przerabianiem drewna na wióry. Nowa technologia sprawiła, że praca rdzeniarzy stała się lżejsza i zwiększyła się jej wydajność. Polepszyła się jakość rur, zmniejszyła się ilość braków, i w rezultacie obniżył się koszt własny rur o 0,75 proc. Oprócz tego użycie torfu zamiast drewnianych wiórów zmniejszyło zużycie metalowych form o 32 procent i uwolniło do innej pracy dwóch robotników zajętych naprawą form. Wskutek tego koszt własny rur obniżył się również o 0,2 proc. W ten sposób wymienione posunięcia pozwoliły na obniżenie kosztów własnych produkcji rur niemal o 1 procent.

Na przygotowanie farby do pokrycia form używamy teraz odpadków koksu i pył koksowy zamiast używanego dawniej koksu pierwszego gatunku. To pozwala zaoszczędzić 480 ton koksu rocznie, oszczędza robociznę i maszyny, niezbędne do jego przeróbki. W ten sposób obniżyliśmy koszt własny produkcji rur o 0,08 procenta.

Używając dla wypełnienia okładziny żeliwiska odpadów zużytej masy formierskiej zamiast świeżego piasku, oszczędziliśmy 500 ton piasku rocznie. Obniżyło to koszt własny produkcji rur znów o 0,06 procenta.

Zmieniono skład masy formierskiej dla produkcji rur poprzez częściową zamianę piasku kwarcowego, piaskiem gliniastym. To wyeliminowało jeden ze składników masy formierskiej, co obniżyło znów koszt własny rur o 0,07 procenta.

Przy remoncie maszyn używa się teraz tulei bimetalicznych zamiast brązowych, co pozwala oszczędzić rocznie 7 ton brązu i obniżyć globalne koszty produkcji fabryki o 0,05 procenta.

Wyższa wydajność pracy i wyższe zarobki

W fabryce naszej zmechanizowano szereg technologicznych operacji, co przyczyniło się do zwiększenia wydajności pracy na poszczególnych odcinkach i uczyniło pracę lżejszą. Na przykład zmechanizowane zostało wewnętrzne oczyszczanie rur z rdzeni za pomocą specjalnych maszyn zbudowanych przez fabrykę. Wydajność pracy na tym odcinku zwiększyła się o 170 procent.

Płytki metalowe, używane do rdzeni dla kaloryferów sztancuje się teraz za pomocą prasy. Pozwoliło to zwolnić do innej pracy dwóch ludzi. Na tej operacji wzrosła wydajność o 52 procent.

Dzięki mechanizacji wydajność pracy w fabryce wzrosła w porównaniu z rokiem 1950 średnio o 25,7 procenta. Wzrosły w związku z tym średnie miesięczne zarobki: formierzy — o 14,3 procenta, robotników zajętych przy obróbce — o 44,1 procenta, rdzeniarzy — o 13,5 procenta.

Tak więc, usilnie realizując system rozrachunku gospodarczego, oszczędzając, mobilizując rezerwy wewnętrzne, kolektyw nasz osiągnął poważne obniżenie kosztów produkcji.

Bez dodatkowych nakładów na powiększenie produkcji, fabryka nasza, wskutek polepszenia jakości odlewów, dała w pierwszym półroczu 1953 r. 3 procent produkcji ponad plan; poprzez polepszenie współczynnika wykorzystania maszyn — 2,1 procenta ponad plan. Równocześnie zaoszczędzono 762 tony metalu, 383 tony paliw do wytopu metali, 17.037 kWh energii elektrycznej. Wydatki oddziałowe obniżono o 10,5 procenta. W rezultacie: ponadplanowa oszczędność płynąca z obniżenia kosztów własnych produkcji wyniosła 440 tysięcy rubli.

Nasz kolektyw nie zadowala się tymi osiągnięciami. Czynimy wysiłki w kierunku osiągnięcia nowych sukcesów w walce o wykonanie wskazań XIX Zjazdu komunistycznej partii, skierowanych do nas, pracowników przemysłu socjalistycznego: szukać, znajdować oraz wykorzystywać rezerwy ukryte wewnątrz produkcji, wykorzystywać w maksymalnym stopniu istniejące moce produkcyjne, polepszać systematycznie metody produkcji, obniżać koszty własne produkcji. Tego wymagają interesy dalszego umocnienia ekonomicznej potęgi kraju radzieckiego i podwyższenia materialnego dobrobytu narodu.

Więcej uwagi dla pracy POM-ów

OLSZTYN (kor. wł.). W całokształcie działalności Państwowych Ośrodków Maszynowych woj. olsztyńskiego wciąż jeszcze występuje wiele poważnych braków i niedociągnięć. Dość częste są wypadki, że POM-y nie wykonują w terminie prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych.

Np. 5 listopada ub. roku POM Pieniężno wysłał do okręgowej ekspozytury CZ POM meldunek, w którym donosił o wykonaniu planu rocznego, podczas gdy w obsługiwanych przez niego spółdzielniach produkcyjnych było jeszcze do zaorania 896 ha. Przy bliższym zbadaniu sprawy przez ekspozyturę POM okazało się, że POM ten plan wykonał ale... na polach PGR, które — jak wiadomo — mają dość własnych traktorów i innych maszyn.

Można by tu wymienić dość długą listę większych lub mniejszych „grzechów" POM. Ale czy wszystkie prezydia PRN i komitety powiatowe partii woj. olsztyńskiego należycie zajmują się POM-ami, czy starają się usprawniać ich pracę? Raczej nie. Wykazała to ostatnia narada dyrektorów i kierowników wydziałów politycznych POM woj. olsztyńskiego.

— Zdaję sobie w pełni sprawę z tego — mówił na tej naradzie dyrektor z POM Młynary (pow. Pasłęk) — że nasz POM w niedostatecznym stopniu pomaga spółdzielcom w ich walce o rozwój zespołowego gospodarstwa. Ale czyż do tej pory mogło być inaczej, skoro ja jako dyrektor odpowiedzialny za tak duże przedsiębiorstwo, jakim jest POM, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy straciłem 40 dni, a starszy agronom 20 dni na różne odprawy i narady w Komitecie Powiatowym partii i prezydium PRN.

Stosunek do POM-u instancji powiatowych w Pasłęku bynajmniej nie należy do wyjątków. Podobne zjawisko, tylko w nieco innej formie organizacyjnej, występuje i w innych powiatach. Towarzysze z POM Gorowo skarżyli się, że prezydium PRN bardzo często wzywa do siebie agronoma względnie dyrektora POM, ale równocześnie bardzo często zdarza się, że muszą oni po dwie a niekiedy i trzy godziny czekać na przyjęcie.

Dużo uwagi na naradzie poświęcono postawie moralno-politycznej POM-owca oraz warunkom bytowym tp. Ale i tu również zabierający głos w dyskusji mieli wiele pretensji do prezydiów rad narodowych.

Tow. Dembski, dyrektor POM Pieniężno ustosunkowując się samokrytycznie do braków i błędów swego POM-u mówił również o tym, że wśród młodych traktorzystów szerzy się pijaństwo. Szczególnie uwidacznia się to w pierwszych dniach po wypłacie.

Co mogłoby zapobiec temu niezdrowemu zjawisku? Dobrze urządzona świetlica, gdzie młodzież mogłaby po pracy znaleźć godziwą rozrywkę, zagrać w szachy, warcaby, przeczytać książkę, czy posłuchać audycji radiowej. POM Pieniężno świetlicy nie ma. Kilkakrotne interwencje dyrekcji POM w prezydium PRN w Braniewie o przydzielenie jakiegoś lokalu na świetlicę, jak dotychczas, nie odnoszą skutku. Towarzysze z POM Dobre Miasto skarżyli się, że prezydium PRN w Lidzbarku nie przydziela im lokalu na internat dla traktorzystów.

Padło na naradzie również wiele krytycznych uwag pod adresem ekspozytury. Dyrektor z POM Susz, tow. Dudek skarżył się, że ekspozytura zwleka z załatwieniem spraw, związanych z lokalizacją jego POM-u. Kierownik wydziału politycznego POM Dobre Miasto, tow. Nałęcz mówił o tym, że ekspozytura zbyt późno przydziela kredyty. Chodziło mu konkretnie o to, że kredyty na remont warsztatu POM Dobre Miasto otrzymał dopiero jesienią, kiedy czas było przystępować do zimowego remontu maszyn.

Narada przebiegała w atmosferze dość szerokiej krytyki i samokrytyki. Niewątpliwie przyczyni się ona do usprawnienia pracy POM-ów. Ale nastąpić to może jedynie pod warunkiem, że wszystkie komitety powiatowe i prezydia rad narodowych woj. olsztyńskiego będą głębiej wnikały w pracę tych podstawowych dźwigni socjalizmu na wsi, że bardziej będą interesowały się postawą moralno - polityczną i warunkami bytowymi załóg POM-owskich.

sk

Egzamin wypadł „na 102"

Inna to jakaś budowa. Prefabrykatów ani na lekarstwo, nigdzie nie widać rusztowań, stosowanych zwykle przy budowie hal przemysłowych o konstrukcji monolitycznej (jednolitej). A mimo to potężne hale rosną, budowa idzie naprzód.

Jest taka bajka o pracowitych krasnoludkach... Nie baśniowa to jednak, lecz prawdziwa, nowoczesna budowa.

— Budujemy przy pomocy kombajnów — powiedzą ci w kierownictwie budowy.

Obruszy się zapewne, słysząc to stwierdzenie inż. Kopciowski, autor projektu urządzenia stosowanego do budowy hal przemysłowych w Kętach.

„To nie kombajn — poprawi — lecz przesuwne rusztowanie rurowe".

Bo chociaż urządzenie stosowane w Kętach podobne jest do znanych już na niektórych naszych budowach kombajnów, służących do betonowania budowli o konstrukcji monolitycznej, jest ono nieco inne, po raz pierwszy w Polsce użyte. Kombajny służą do budowy hal typowych, zaś przesuwne rusztowania rurowe mogą być używane do budowy hal różnego typu, różnej wielkości, wysokości i rozpiętości.

Zapewne wielu z nas widziało na MDM-ie czy innych budowach rusztowania rurowe stosowane przy pracach elewacyjnych. Są one oszczędniejsze niż drewniane, można używać je wielokrotnie, łatwe są w montażu i demontażu.

Z takich to właśnie rur zbudowano „kombajn". Tak samo jak MDM-owskie rusztowania „kombajn" ten może być używany wielokrotnie, tak samo łatwy jest on w montażu i demontażu, tak samo stosując go można zaoszczędzić wiele tysięcy metrów sześciennych drewna i tysiące godzin pracy wysoko wykwalifikowanych cieśli.

Na pierwszy rzut oka, gdy oglądasz tę plątaninę rur przypominającą raczej jakieś urządzenie chłodnicze niż sprzęt budowlany, pomyślisz, że to niezwykle skomplikowana machina. W istocie — i łatwo cię o tym przekonają — konstrukcja przesuwnego rusztowania rurowego, jego działanie są jak najbardziej proste.

Otóż ze znormalizowanych rur zbudowano przy pomocy specjalnych złącz żelazną konstrukcję, zakończoną u góry „dachem". „Dach" ten to forma dla żelbetowych łupin, które stanowić będą pokrycie hali.

Po wykonaniu prac zbrojarskich — większość zbrojenia wykonuje się systemem blokowym — i zabetonowaniu danego fragmentu hali forma zostaje oderwana od świeżo wykonanej łupiny żelbetonowej i opuszczona niżej. Po czym całe urządzenie może odjechać na specjalnych wózkach na nowe stanowisko. Na tej samej zasadzie skonstruowane są rusztowania rurowe do betonowania słupów nośnych.

Dla każdej czynności przewidziano dokładne czasy, dokładne instrukcje. Wszystko musi iść jak w zegarku. Wszystkie prace zbrojarskie, ciesielskie, monterskie itd. muszą być jak najbardziej ściśle ze sobą skoordynowane.

Załoga pomaga projektantowi

Gdy w Kętach dowiedziano się, że nowa hala będzie budowana przy pomocy rusztowania przesuwnego, niejeden wzruszał ramionami i mówił „czy nielepiej budować po staremu, wypróbowanymi sposobami?".

Rachunek był jednak prosty. Projekt przewidywał, że rozpiętość hali ma wynosić 30 m, zaś grubość dachu zaledwie 7 cm. Budowę tego typu najtaniej można było wykonać właśnie przy pomocy przesuwnego rusztowania rurowego.

Im lepiej załoga poznawała projekt — tym większego nabierała do „kombajnu" zaufania. Niemała w tym zasługa projektanta inż. Kopciowskiego. Różni bowiem bywają projektanci. Tacy, którzy zaprojektują i uważają że na tym praca ich się kończy i tacy — jest ich coraz więcej — jak inż. Kopciowski, którzy śledzą jak projekt wcielany jest w życie, pomagają w jego realizacji.

Niejedną ścieżkę wydeptał projektant walcząc o zieloną drogę dla przesuwnego rusztowania rurowego. Tu udowodnił wyższość projektu nad innymi dotąd stosowanymi metodami, gdzie indziej — interweniował. W końcu 70 km rur — a to nie fraszka — potrzebnych na zbudowanie trzech pierwszych rusztowań przesuwnych Kęty otrzymały.

Praca przy pomocy „kombajnów" ruszyła naprzód. I jak to zwykle bywa, z chwilą gdy załoga przekonała się do nowej metody, posypały się usprawnienia.

Majstrowi robót ciesielskich tow. Niedziółce wyraźnie nie podobały się zblokowane deskowania.

— Są za duże, za ciężkie, niewygodne — krytykował. Zmieniono je tak jak projektował tow. Niedziółka.

Projekt jednego z „kombajnów" przewidywał zorganizowanie transportu betonu niezależnie od działania rusztowania przesuwnego. Trzeba by więc budować osobny pomost, szyb do windy itd. Zgłoszono na budowie projekt, który przewidywał wykorzystanie do tego celu konstrukcji „kombajnu" co usprawniło znacznie transport betonu.

Zgłoszono również inne usprawnienia. Wciąż napływają nowe. Na miejscu, na budowie w toku realizacji projektu, załoga poprawia go. I to jest najwyższą satysfakcją dla projektanta. Dowodzi to bowiem, że projekt chwycił, podobał się, że ma wszelkie szanse rozpowszechnienia.

Generalna próba

Z urywków opowieści, z arcylakonicznych notatek w dzienniku budowy odtworzyć można obraz tych dni, gdy projektant i załoga zdawali swój pierwszy egzamin, obraz „bitwy o pierwszą łupinę".

Ileż wysiłku musieli włożyć montażowcy budując pierwszy „kombajn", zbrojarze z brygady Dudka, cieśle z grupy Niedziółki. A ileż cudów fachowej sprawności wykazali betoniarze z brygad Lubeckiego i Gawrońskiego? Usłyszysz słowa zaprawionych w budowlanych bojach fachowców pełne podziwu dla „Marysi" — towarzyszki Płonka, kierowniczki laboratorium polowego, która „nie boi się spacerować po wysokim stromym dachu", która wie co to obowiązek, sumienna praca.

13 listopada — nieprawda, trzynastka nie jest feralna — odbyła się pierwsza próba. Egzamin wypadł „na 102".

Następny fragment hali poszedł łatwiej. Było pierwsze doświadczenie. Następny jeszcze łatwiej. Dziś załoga i kierownictwo budowy mogą z dumą powiedzieć, że opanowały nową metodę budowy.

W sprawie postępu technicznego

Tym bardziej jednak należy wypomnieć niektórym biurokratom, że na skutek ich niewłaściwego stosunku do postępu technicznego projekt budowy przy użyciu rusztowań przesuwnych został zrealizowany tylko fragmentarycznie i to z poważnym opóźnieniem. Przewidziane było bowiem, że jednocześnie pracować będzie kilka kombajnów, co umożliwi zorganizowanie na budowie potoku, wypracowanie jeszcze lepszych form pracy nową metodą.

Najpierw brak było rur. Potem wibratorów, żwiru, cementu. Potem zabrakło blachy do obicia drewnianych deskowań. Gdy w końcu blacha dla drugiego kombajnu przyszła, zabrakło jej na trzeci.

Miesiące płyną. Blachy dalej brak. Brak pewnej ilości rur potrzebnych do zakończenia budowy trzeciego rusztowania. Brak nawet gwoździ.

I widocznie brak jeszcze jednego w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego w Bielsku Białej i Centralnym Zarządzie „Śląsk" — właściwego stosunku do postępu technicznego.

A przecież rozpowszechnienie metody budowy przy pomocy rusztowań przesuwnych jest sprawą ważną. Zastosowanie tych rusztowań może przynieść poważne oszczędności drewna, robocizny, materiałów budowlanych, poważne przyspieszenie tempa budowy, itd., itd.

Zieloną drogę dla rurowych rusztowań przesuwnych otworzyć czas najwyższy.

W. IWANICKI

„ROK" samoczynnie ładuje węgiel

Załoga kopalni „Siemianowice" uzyskuje poważny postęp w mechanizacji uciążliwych robót takich jak: urabianie i załadunek węgla. Ostatnio górnicy z „Siemianowic" przystąpili do prób nad zastosowaniem przenośnika zgrzebłowego typu „ROK". Jak wykazują doświadczenia przy zastosowaniu „ROK"-u około 70 proc. urobionego na filarach węgla zostaje samoczynnie załadowane. Na zdjęciu: brygadzista Kazimierz Babut wierci otwory do odstrzału. Obok członkowie jego brygady przygotowują przenośnik „ROK"

Foto A. Nowosielski

Racjonalizatorom trzeba pomagać

ZIELONA GÓRA. (Kor. wł.). W roku 1953 robotnicy, technicy i inżynierowie Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek zgłosili 233 pomysły racjonalizatorskie, z których 112 zastosowano w produkcji.

Niestety, ilość wniosków racjonalizatorskich ostatnio zmalała. W grudniu bowiem wpłynęło zaledwie 5 wniosków, a w poprzednich miesiącach wpływało ich mniej więcej po 30.

Dzieje się tak dlatego, że wnioski racjonalizatorskie nie są rozpatrywane w ustalonym terminie.

Zdarza się, że leżą one nie rozpatrzone prawie pół roku. Racjonalizator Stanisław Brzozowski, np. zgłosił 28 sierpnia 1953 r. 7 wniosków, z których 2 jeszcze do tej pory nie zostały rozpatrzone.

Niedostateczna jest pomoc dla racjonalizatorów ze strony personelu inżynieryjno - technicznego. Bywa tak, że powodem odrzucenia wniosku racjonalizatorskiego jest jego niedokładne opracowanie. A więc racjonalizator Czesław Kwiatkowski zgłosił 21 sierpnia ub. roku pomysł usprawniający wiercenie otworów w bębnie do zgrzeblarek bez odpowiednich technicznych obliczeń, rysunków i dlatego został odrzucony.

W ciągu roku nie zorganizowano w zakładzie ani jednego konkursu racjonalizatorskiego, nie podano żadnej tematyki. Cała działalność klubu techniki i racjonalizacji ograniczyła się tylko do zorganizowania 5 brygad inżynieryjno-technicznych, z których właściwie pracuje tylko jedna. Do prac tych brygad nie włączono jednak przodujących racjonalizatorów - robotników, którzy mogliby przecież udzielić wiele praktycznych rad i wiele z kolei nauczyć się od inżynierów.

Kierownik komórki racjonalizacji i wynalazczości twierdzi, że przyczyną braku opieki nad racjonalizatorami jest to, że nie ma świetlicy racjonalizatorów, gdzie można by urządzać wystawy, organizować dyżury techników inżynierów, wygłaszać pogadanki itp.

Prawdą jest, że brak pomieszczenia dla klubu racjonalizatorów utrudnia pracę, ale przecież tym nie można tłumaczyć wszystkich niedociągnięć.

Zarówno kierownictwo Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek jak i komitet zakładowy partii, który od pół roku bardzo słabo interesował się rozwojem ruchu racjonalizatorskiego w zakładzie powinni zająć się sprawą opieki nad racjonalizatorami.

(J. K.)

Nowa dzielnica mieszkaniowa powstaje w Stalinogrodzie

STALINOGRÓD (kor. wł.). Dotychczas Stalinogród budował się w kierunku północnym. Tam, gdzie dzisiaj wznoszą się świeżo tynkowane i gdzieniegdzie jeszcze czerwone mury osiedla im. J. Marchlewskiego biegła główna oś inwestycji mieszkaniowych. W tym kierunku pójdzie przebudowana, centralna arteria Stalinogrodu — dzisiejsza ulica Armii Czerwonej. Obecnie następuje dalszy etap rozbudowy miasta w kierunku południowym. Od wiosny bieżącego roku ruszą prace przy budowie nowej dzielnicy Stalinogrodu w Ligocie, położonej na południe od centrum miasta. Dotychczasowe podmiejskie osiedle stanie się wielką dzielnicą, w której zamieszka ponad 12 tys. ludzi. Nowa dzielnica rozciągać się będzie na obszarze 75 ha, z czego około 13 ha zostało przeznaczonych na zieleńce. Szeroko rozbudowana sieć sklepów, oraz szereg punktów usługowych zabezpieczą zaopatrzenie dzielnicy w artykuły żywnościowe, tekstylia, obuwie itp.

Żłobki, przedszkola, dwie szkoły podstawowe, ośrodek zdrowia dopełnią wyposażenia nowej dzielnicy. W dzielnicy Stalinogród - południe staną dwa gmachy szkół wyższych, a mianowicie Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Wyższej Szkoły Muzycznej. Prócz tego zostaną zbudowane internaty dla młodzieży studiującej na tych uczelniach. Dwa z internatów są już gotowe. W centrum dzielnicy powstanie dzielnicowy Dom Kultury, a sportowcy będą mogli korzystać z nowego stadionu, krytej pływalni i sali gimnastycznej. Nowa dzielnica zostanie połączona linią tramwajową ze Stalinogrodem.

(j. r.)

Szkoła wieczorowa w spółdzielni produkcyjnej

Spółdzielcy w Kokoszowej zorganizowali we własnym zakresie szkołę wieczorową dla pracujących, którzy nie ukończyli 7 klas. Do szkoły uczęszcza 20 członków spółdzielni. Na zdjęciu: lekcję geografii prowadzi młoda nauczycielka — Irena Gromowska. Ogrodnik — Jan Magdziora odpowiada z zadanej lekcji

Foto CAF — Uklejewski

Nowe świetlice wiejskie

(f) JELENIA GÓRA. W pierwszych dniach bież. roku w spółdzielni produkcyjnej im. Frontu Narodowego w gromadzie Bukowiec otwarto świetlicę w budynku odremontowanym przez członków spółdzielni oraz ekipę robotniczą z pobliskich zakładów przemysłowych.

Nowa wiejska placówka kulturalna posiada obszerną salę ze sceną, przystosowaną również do wyświetlania filmów. W świetlicy mieści się biblioteka i czytelnia.

Wspólnym wysiłkiem chłopów gospodarujących indywidualnie oraz członków spółdzielni produkcyjnej im. gen. Świerczewskiego urządzono świetlicę również w gromadzie Kromnów, gm. Stara Kamienica. (PAP)

Wybór powieści Narcyzy Żmichowskiej

(f) Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazało się nowe dwutomowe wydanie „Wyboru powieści" Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli). Pisma zawierają cztery powieści: „Pogankę", „Książkę pamiątek", „Białą różę" i „Czy to powieść?".

Książki Żmichowskiej, dające szeroki obraz obyczajowości opisywanych środowisk społecznych, stanowią cenną pozycję w powieści polskiej.

(PAP)

Wiadomości sportowe

Drugi sukces narciarek radzieckich w Szwajcarii

GRINDELWALD (tel. wł.). W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich w Grindelwald (Szwajcaria) odbyły się dalsze konkurencje biegowe — sztafeta 3x5 km. kobiet. Ponowny sukces odniosły zawodniczki radzieckie. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta ZSRR I, w składzie Zarowa, Suchina i Maslennikowa. Ta ostatnia miała na 5 km. najlepszy czas dnia 21:09. Łączny czas pierwszej sztafety radzieckiej wynosi 1:04:14. Na drugim miejscu uplasował się zespół ZSRR II: Leontiewa, Katkowa, Bolotowa osiągając czas 1:06:09. Jako trzecia z kolei zakończyła bieg mieszana sztafeta Niemiec zachodnich i Szwecji: Amann (Niemcy zach.), Lawdin (Szwecja) i Goeling (Niemcy zach.) w łącznym czasie 1:13:32. Pierwszy zespół włoski był na piątym miejscu w czasie 1:14:16. Składał się on z następujących zawodniczek: Mus, Permesani i Taffra.

Zawody sztafet wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły na trasie mimo dość silnego wiatru, zimna i padającego śniegu kilka tysięcy widzów. (ts.)

Bronsztein nadal prowadzi w turnieju szachowym w Hastings

LONDYN. Doroczny międzynarodowy turniej szachowy w Hastings dobiega końca. W 7 rundzie szachista radziecki Tołusz wygrał z Anglikiem Horne'a, a Bronsztein (ZSRR) odłożył partię z Alexandrem (Anglia). W 8 rundzie Tołusz przegrał z Matanowicem (Jugosławia), a Bronsztein pokonał w 33 ruchu Olafsona (Szwecja).

Przed ostatnią rundą turnieju, w której Bronsztein gra z Niemcem Teschnerem, a Tołusz z Alexandrem, stan tabeli jest następujący: Bronsztein — 5,5 pkt. (jedna partia odłożona), Alexander — 4,5 (jedna partia odłożona), Tołusz, Matanowic, Teschner, O'Kelly (Belga) — po 4,5, Olafson — 3,5 pkt.

SZACHY

ZADANIE „A" Nr 88

Roman Mayer, Arbeiterzeitung 1930

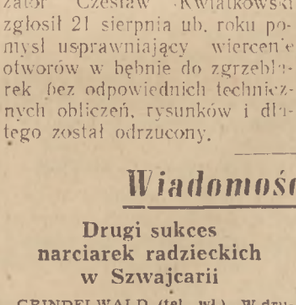

Mat w 3 pos.

ZADANIE „B" Nr 88

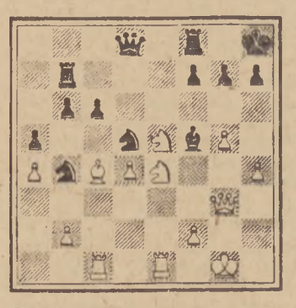

Powyższa pozycja powstała w partii Rossolimo — Paoli, Wenecja 1949 r. Jak białe powinny wykorzystać aktywną pozycję swych skoczków?

ROZWIĄZANIE ZADAŃ „A" OPUBLIKOWANYCH WE WRZEŚNIU 1953 R.

Nr 71. O. Rühimaa. 1. g3! e4 2. c3! Kd8 3. c4 Kc8 4. c7 Kd7 5. c5 Kc8 6. c6 i wygrywa.

Nr 72 H. Rinck. 1. Ke3! Wdd4 2. Se5 Wa4 (2... Wh4 3. Sg6!) 3. Gc6 Wab4 4. Sd3 K:c6 5. S:f4 remis albo 1... Wdf3 2. Ge4 Wf8 3. Se5! remis.

Nr 73. Z. Zilahi 1. Hd8 f:e5 2. f:g8 H mat.

1... G:e5 2. Gd5 mat.

LISTA DRABINKOWA ROZWIĄZUJĄCYCH ZADANIA „A"

M. Alperowicz***** 27, Z. Augustyniak* 15, „Amator"***** 18, F. Bożyczko 24, Z. Borowski 12, S. Czarnecki**** 18, P. Collik* 24, W. Dziurkiewicz 15, S. Foltyn 2, R. Filutowski 2, F. Grela**** 38, S. Gładzielewski* 24, H. Grycendler* 26, T. Hubaczek 12, E. Jagiełło 20, E. Iwanow 2, A. Jurczyńska 2, H. Kroc**** 10, Z. Kapela* 11, W. Kosiński 24, S. Kornasiewicz 3, A. Kelmer 17, Z. Kulesza 2, J. Łapczyński*** 2, Łapa* 3, E. Lesiak 3, Cz. Leśnik 2, Z. Mulewicz**** 5, F. Matczyński 7, K. Motyka* 7, J. Noworyta*** 18, E. Nowicki* 13, Z. Olesiak* 2, M. Oracki 4, F. Piecha** 16, J. Piernik***** 7, Pokrzywnicki 19, S. Pyszniak 29, A. Piss 21, E. Przewoźnik 2, J. Pasturczak 2, K. Rolnik***** 23, D. Rubin** 7, W. Rudak 26, M. Raczyński 28, „Esse"***** 38, W. Sykurski*** 23, Z. Serwatko 5, Z. Sobiczewski** 2, W. Sadkowski, 8 Cz. Tujko 22, J. Urban 14, W. Twaróg 3, Z. Weltfeld*** 10, J. Witeczek** 21, M. Węgrzyński** 26, W. Zając 7.

Nagrody otrzymują: F. Grela, „Esse", S. Pyszniak, M. Raczyński, M. Alperowicz.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ „B" OPUBLIKOWANYCH WE WRZEŚNIU 1953 R.

Nr 71. 1. Wac1? W:g2+! 2. K:g2 W:h2+ i czarne wygrywają.

Nr 72. Hollberg — Ackermann, 1938 r.

1... G:c3? 2. Hh6 Wg8 3. Wh1 G:d2 4. H:h7 K:h7 5. h:g6 mat.

Nr 73. Beyer — Hofmann, Lipsk 1927 r.

1... Wad8? 2. H:g7+!! S:g7 3. W:h6 Kg3 4. Sf6+ i białe wygrywają.

Nagrody otrzymują:

Nr 71. A. Gorzelewski, S. Łapa, E. Rogowski.

Nr 72. T. Myrdak, F. Matczyński, J. Piernik.

Nr 73. A. Jurczyńska, E. Jagiełło, Z. Sobiczewski.

Zapotrzebowanie na wina wzrasta

Czerwone i białe, wytrawne i półwytrawne, słodkie i półsłodkie, deserowe — wina zajmują dziś wiele półek sklepowych, zjawiają się coraz częściej na stole, kłócąc się o lepsze z wódkami. A nie jest to przecież rywalizacja łatwa dla wina owocowego. Jednak wino, z wczorajszego artykułu luksusowego staje się dziś w coraz większym zakresie artykułem powszechnego spożycia.

Dane statystyczne spożycia wina podają 0,05 litra przed wojną i 2 litry obecnie w ciągu roku przypada na głowę ludności.

Nasz młody przemysł winiarski z roku na rok znacznie podwyższa swoją produkcję. Potrafi on wykazać sporo giętkości, by w gorących dniach urodzaju wchłonąć wysoką ilość nadwyżek owoców — jak to pokazały tegoroczne doświadczenia. W latach słabszego urodzaju zakłady winiarskie w wielu wypadkach operatywnie same starają się o surowiec poprzez własny skup, nie czekając na dostawy centralne.

Mamy już parę rodzajów win — jeśli nie wysokiej jeszcze jakości, to przecież dobrych. Jest to więc np. białe półsłodkie „Złociste", czerwone półsłodkie „Koral" — czy inne. Miód pitny „Kaszubski" — trójniak zdobył sobie zasłużone uznanie. Jest to o tyle cenne, że przecież produkcja miodów pitnych ma u nas odległe tradycje, które nasz nowy przemysł winiarski szczęśliwie i z dobrym skutkiem podnosi.

Ale że spożycie wina także z roku na rok wydatnie wzrasta, przedsiębiorstwa handlu detalicznego ciągle domagają się od przemysłu winiarskiego: więcej wina i — lepszego. Warto więc zapytać czy młody przemysł winiarski czyni wszystko, aby zaspokoić żądania konsumentów tak w zakresie ilości jak i jakości win?

Dobre wino — stare wino. Wiadoma to nie od dziś rzecz. Problem właśnie w tym, że częstokroć nasze wina są młode i nie są tak dobre, jak wymagają tego konsumenci. Rozwijający się przemysł winiarski nie dysponuje jeszcze odpowiednią ilością koniecznych do „leżakowania" (jak nazywają fachowcy proces dojrzewania wina) cystern, zbiorników czy basenów.

Przed paru jednak laty przemysł winiarski wspólnie z Głównym Instytutem Przemysłu Rolnego i Spożywczego postawił sobie pytanie:

Czy rzeczywiście wino owocowe musi długo „leżeć", aby nabrać odpowiedniej jakości — dojrzeć, zestarzeć się?

Dwuletnie badania prowadzone w laboratorium Instytutu przy współudziale zakładów winiarskich w Tymbarku wykazały, że — nie. Opracowano model aparatu przez który wino przepływając, naświetlane specjalnymi promieniami „starzeje się" w ciągu niewielu godzin, w takim stopniu jak gdyby „leżało" przez pół roku. Po licznych próbach komisyjnych, Instytut przekazał w końcu r. 1952 aparat taki do zakładów winiarskich w Tymbarku, gdzie stoi on do dziś — nieużywany.

Budowa, instalacja takiego aparatu nie wymaga dużych nakładów inwestycyjnych. Jego zdolność przerobowa wynosi zaś około 10.000 litrów miesięcznie.

Instytut opracował metodę, wykonał aparat, oddał go do przemysłu i — zapadła cisza. Od roku przemysł winiarski nie zainteresował się losami aparatu, od roku także Główny Instytut Przemysłu Rolnego i Spożywczego godził się milcząco z tym, że owoc jego dwuletniej pracy, doświadczeń — czeka. Na co?

Ani w centralnym zarządzie przemysłu owocowo-warzywnego, któremu zakłady winiarskie podlegają, ani w Instytucie — dowiedzieć się tego nie można.

A sprawa wcale błaha nie jest, bo — jak to usłyszeć można z ust fachowców w centralnym zarządzie przemysłu owocowo - warzywnego — „tak znaczne skrócenie okresu dojrzewania wina może mieć poważne znaczenie dla usprawnienia naszej produkcji win wpływając w wysokim stopniu na zwiększenie jej ilości, na polepszenie jakości... Bo — jak to znowu stwierdza Główny Instytut Przemysłu Rolnego i Spożywczego „przy stosowaniu tego aparatu przeprowadza się trzy procesy w produkcji wina naraz: maderyzację, pasteryzację i starzenie..."

Czyli, jak to mówią: trzy pieczenie przy jednym ogniu. Tanim ogniu — dodajmy.

A przecież przy tym wszystkim przemysł winiarski osiągnąć może znaczne złagodzenie braku cystern, zbiorników, basenów przez które i więcej może „przepłynąć" win i w krótszym czasie.

Warto więc, by Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego zainteresowało się bliżej tą sprawą. Wino bowiem powinno się starzeć, zaś projekty usprawniające jego produkcję — każdy się z tym zgodzi — starzeć się nie potrzebują...

Dojrzewanie wina, to ważna bez wątpienia sprawa dla jakości wina. Ale są i inne, także ważne.

W naszych winach wytrawnych, przebija jeszcze częstokroć kwasowość, alkohol. Wynika to z tego, że przemysł winiarski nie zawsze wykazuje dbałość o konsekwentne podnoszenie ich smaku. Wyraża się to np. w tym, że niektóre receptury win nie są ulepszane, mimo że — jak mówią o tym fachowcy z przemysłu winiarskiego — są one niedostatecznie dopracowane, że skład ich jest ubogi (dla przykładu receptura wina „Pomona"). Niewiele jeszcze produkujemy wina gronowego. Ale też i ta niewielka ilość — jak do tej pory — ciągle pod względem jakości pozostawia wiele do życzenia. Kwestią zaś ambicji powinno być ze strony przemysłu winiarskiego udowodnienie, że nieliczne jeszcze polskie winnice mogą dostarczyć dobrego wina gronowego.

Wyrazem niedostatecznej jeszcze troski przemysłu winiarskiego o podnoszenie jakości produkcji win jest i to, że ciągle jeszcze produkcja win markowych, szlachetniejszych stanowi skromną część ogólnej produkcji win. Tak więc w roku 1952 zakłady winiarskie produkowały tylko siedem rodzajów win markowych, w roku zaś 1953 nie przybyła ani jedna marka. Za mała jest ilość win markowych, za wąski jest ich wybór. Dla przykładu wymieńmy chociażby „ciężkie" wina deserowe typu „Malaga" czy „Madera", miód dwójniak itp. — których dotychczas brak. Brak jest także w sprzedaży u nas jabłecznika, podczas, gdy mamy dziesiątki odmian jabłek.

Troska o jakość wina wiąże się ściśle z dbałością każdego zakładu o ścisłe przestrzeganie przepisów technologicznych. Są więc zakłady winiarskie dobre (krakowskie), ale są i gorsze (np. w Raciborzu czy Będzinie), gdzie starania o jakość win nie były jesienią ub. r. należyte.

Stałe podnoszenie kwalifikacji kadr ma duże znaczenie dla młodego, rozwijającego się przemysłu winiarskiego. Mówi o tym choćby to, że przemysł winiarski posiada dotychczas zaledwie kilku wysokokwalifikowanych „kiperów" — probierzy wina. Co zaś znaczy „kiper" w produkcji win, nie potrzeba długo uzasadniać.

Osobna sprawa w przemyśle winiarskim, szczególnie nabrzmiała, to opakowania: butelki i etykiety. Dlaczego nie mamy win, jak to się stosuje na Węgrzech — w butelkach wysokich, flakonach trójkątnych, kwadratowych, beczułkach, gąsiorkach różnego rodzaju itp.?

Dlaczego nasze etykiety win są tak jeszcze w wielu wypadkach szare i nieestetyczne?

Warto, aby na te pytania, które często zadają sobie konsumenci znalazły jak najrychlej odpowiedź przemysł winiarski i przemysł szklarski.

Duże są perspektywy rozwojowe przemysłu winiarskiego, niemniejsze są zadania planowe. 7 zakładów winiarskich powstanie w roku obecnym w „bazach" owocowych woj. lubelskiego i rzeszowskiego. W roku tym konsumenci oczekują także od zakładów winiarskich znacznego wzmożenia walki o podniesienie jakości win, o lepsze zaopatrzenie rynku.

A. WITKOWSKI

Z NOTATNIKA WARSZAWY

W mieszkaniach musi być ciepło

Termometry wskazują coraz to niższą temperaturę. Odczuwają to i widzą wszyscy mieszkańcy stolicy. A właściwie — niemal wszyscy, gdyż są tacy, którzy zdają się o tym nie wiedzieć. Mowa tu o odpowiedzialnych za utrzymywanie należytej temperatury w pomieszczeniach mieszkalnych, tj. o palaczach kotłowni, administratorach domów, pracownikach dyrekcji Miejskich Zarządów Budynków Mieszkalnych. Wielu palaczy i administratorów nie wyciąga z faktu stałego obniżania się temperatury logicznego wniosku, że należy lepiej palić w kotłowniach. Tymczasem z przyczyn tylko obsługom kotłowni wiadomych temperatura w mieszkaniach niektórych domów nie przekracza nieraz nawet 10 stopni.

Czym można wytłumaczyć fakt, że w domach administrowanych przez Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych nr 4 przy ulicy Niemcewicza 9 temperatura w wielu mieszkaniach nie przekracza od dłuższego czasu 10 stopni. A kaloryfery w tym domu są przez większość dnia zupełnie chłodne, co świadczy, że ogrzewania zaprzestano. Nielepiej wygląda sprawa w niektórych blokach na Mirowie jak np. w domu przy ul. Elektoralnej 22 oraz w blokach 1a, 2 i 2a w osiedlu Praga II. Jeszcze gorzej wygląda sprawa w blokach, w których kotłownie nie zostały jeszcze przekazane do eksploatacji Miejskim Zarządom Budynków Mieszkalnych, a użytkowane są przez Dyrekcje Budowy Osiedli Robotniczych. Tak jest np. w bloku nr 18-e przy ul. Solnej.

Mało też uwagi poświęcają utrzymaniu należytej temperatury administracje domów spółdzielczych jak np. przy ul. Niepodległości 210.

Stanu tego nadal tolerować w żadnym wypadku nie wolno. Lokatorzy płacąc w swych świadczeniach za opał mają w pełni prawo domagać się tego, ażeby w mieszkaniach ich było ciepło, ażeby nie marzły dzieci, ażeby lokator mógł wypocząć w ciepłym lokalu, po często ciężkiej pracy na mrozie.

Sprawą należytego ogrzewania mieszkań powinny zająć się komisje gospodarki komunalnej i mieszkaniowej rad dzielnicowych i kontrolować pracę kotłowni i administracji, które dość często, szczególnie obecnie, kiedy kotłownie przejmowane są przez Miejskie Przedsiębiorstwo Ciepłownicze m. st. Warszawy niezbyt interesują się ich pracą.

Również Stołeczny Zarząd Budynków Mieszkalnych powinien zwrócić obecnie szczególną uwagę na należyte ogrzewanie domów. W mieszkaniach musi być ciepło. (i)

Będzie widniej na ulicach stolicy

Brygady Zakładu Sieci Elektrycznej m. st. Warszawy zakończyły przed kilku dniami roboty związane z uzupełnianiem oświetlenia ulic Marymonckiej i Słowackiego. Za kilka dni zakończone zostaną również roboty przy zakładaniu oświetlenia na ulicy Jakubowskiej we Włochach. W najbliższych dniach rozpocznie się uzupełnianie oświetlenia ulicy Hożej od pl. Trzech Krzyży do Kruczej.

Zakończone zostały także prace przy zakładaniu latarń na ul Koziej i Bednarskiej, dobiegają końca roboty przy budowie oświetlenia ulic Furmańskiej i Przyrynku, tak, że w ciągu najbliższych tygodni te cztery ulice zostaną oświetlone. *(i)*

Na północ od Trasy W–Z

Podróże w przyszłość stanowiły często temat najbardziej fantastycznych opowiadań, nowel i powieści. Uruchamiano wówczas rozmaitego typu skomplikowane pojazdy, a uczestników tych podróży ubierano w fantastyczne stroje, które miały ich chronić przed różnymi niespodziankami. Podróż, lub ściślej mówiąc naszą wycieczkę, rozpoczniemy w Warszawie. Od trasy Wschód — Zachód na północ. Będzie to równocześnie podróż w przyszłość jednak bez potrzeby uruchamiania skomplikowanych pojazdów i stosowania specjalnych strojów.

*

Wyruszamy z miejsca gdzie trasa W—Z łączy się z Placem Dzierżyńskiego i kierujemy się na północ w ulicę Nowotki — nową wspaniałą arterię komunikacyjną, po obu stronach której wznoszą się mury nowych domów. Jak będzie wyglądała ta nowa, bez mała dzielnica mieszkaniowa?

Pierwszym jej budynkiem jest okrągły wielki zespół domów mieszkalnych o nazwie, która się przyjęła wśród budowlanych — „okrąglak". Ma on już swą historię i stanowi pierwszy, widomy już kształt rzutujący na przyszłą dzielnicę.

Przed dwunastoma miesiącami po wschodniej stronie ulicy Nowotki rozpoczęła się budowa nowej dzielnicy mieszkaniowej, łączącej centrum Warszawy z północnymi dzielnicami miasta. Zapoczątkował ją ten właśnie dom o ciekawym kształcie ronda i kubaturze około 100 tysięcy metrów sześciennych. Obecnie brygady budowlane Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2 prowadzą tu już roboty wykończeniowe. W bloku tym znajdą pomieszczenie liczne punkty sprzedaży artykułów spożywczych i przemysłowych, zakłady usługowe, nowy urząd pocztowy itp. Cały kompleks budynków mieszkalnych w kształcie ronda otoczony będzie szerokim pasem zieleni, zaczynającym się od Muranowa i zbiegającym stokiem skarpy do Wisły.

Jednocześnie, wzdłuż ulicy Nowotki buduje się dalsze bloki mieszkalne. W chwili obecnej w trakcie robót budowlanych znajdują się dwa wysokie budynki o długości około 100 metrów każdy. Rosną nowe domy dla nowych 10 tysięcy mieszkańców, którzy w latach następnych zaludnią osiedle.

Nowa dzielnica mieszkaniowa (bo tak ją można nazwać), która powstanie wzdłuż ulicy Nowotki, posiadać będzie nowoczesne domy, harmonizujące jednak z otaczającymi je od strony Nowego Miasta i Placu Dzierżyńskiego zabytkowymi budowlami jak: Pałac Corazziego, Pałac Mostowskich, Arsenał i zabytkowe kamieniczki nowomiejskie.

Nowa arteria komunikacyjna jaką stanowi ulica Nowotki zyska niedługo korzystne połączenia przez nowoprojektowane ulice z Wolą, Muranowem Północnym, Młynowem, Nowym i Starym Miastem. W nowoczesnych domach mieszkalnych mieścić się będą wielkie magazyny, zakłady zbiorowego żywienia, kawiarnie i restauracje. Czoło tej części zabudowy stanowić będą dwa reprezentacyjne budynki, posiadające bogatą elewację kamienną. Na zapleczu zabudowy ulicy Nowotki wzniesione zostaną także liczne obiekty użyteczności publicznej jak dom kultury, szkoły, przedszkola, żłobki. Nieco w tyle znajdować się będzie nowy obiekt sportowy — przebudowany stadion ZS „Kolejarz".

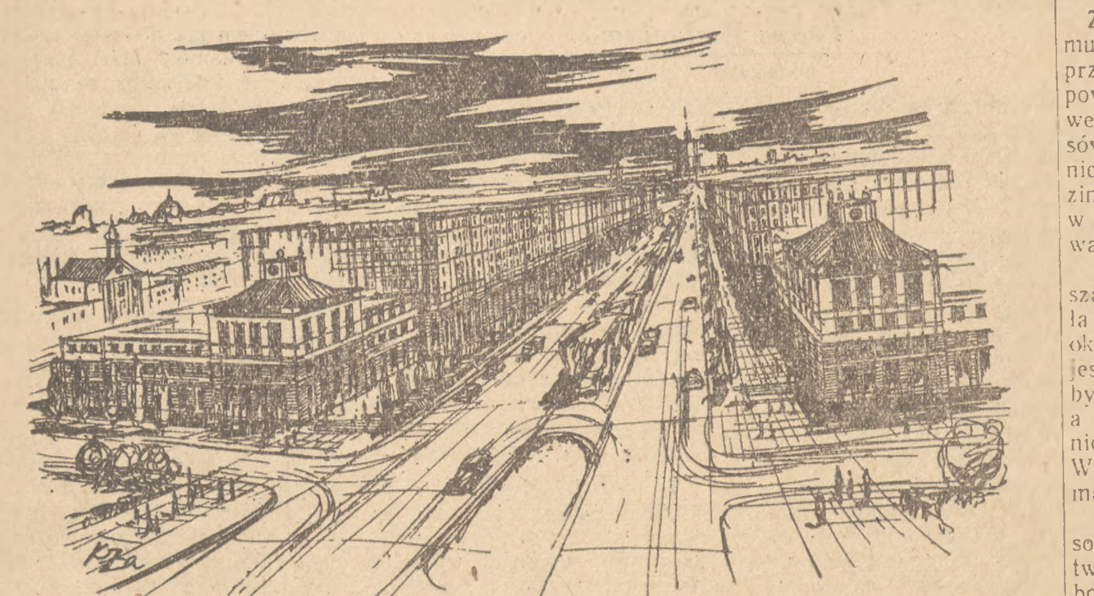

Rys. KAROL ŻARSKI

Jeśli popatrzylibyśmy na ulicę Nowotki z wysokości, powiedzmy, Wiaduktu Gdańskiego, uderzy nas przede wszystkim szerokość ulicy, która posiadać będzie dwie jezdnie i którą przedzielać będą w niedalekiej przyszłości trzy pasy zieleni, ożywiające architekturę wysokich wielkomiejskich gmachów. Niedaleko nas tuż za terenami Dworca Gdańskiego (przy obecnym przejeździe kolejowym) wzniesione zostaną dwa stosunkowo niskie budynki mieszkalne, które zarówno swą wysokością jak i charakterem nawiązywać będą do architektury pobliskiej dzielnicy nowomiejskiej. Na rysunku widać ten właśnie fragment osiedla z mniejszymi domami, które staną u północnego wylotu ulicy Marcelego Nowotki.

*

Z wysokości Wiaduktu Gdańskiego dojrzeć można po zachodniej stronie ul. Nowotki na zapleczu obecnej zabudowy tereny zupełnie „dziewicze", jeśli chodzi o budownictwo. Ale w pracowni projektowej na Muranowie powstaje już koncepcja budowy Muranowa Północnego. Połączy on w jedną zwartą urbanistycznie całość obecne osiedle muranowskie z zabudową ul. Nowotki i innymi północnymi i centralnymi dzielnicami miasta.

Na razie jedynie w pracowni projektowej można uchylić rąbka przyszłości, ale wkrótce...

Już w pierwszym kwartale br. do budowy tego nowego (i dwudziestego któregoś z rzędu) osiedla mieszkaniowego Warszawy przystąpią brygady robotnicze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2. Na plac budowy trzech nowych bloków wkroczy koparka. Później betoniarze i murarze rozpoczną swe pierwsze roboty...

A wynik przyniosą najbliższe lata, w ciągu których zamieszka tu 35 tysięcy ludzi.

Muranów Północny i jego mieszkańcy otrzymają własny dom dzielnicowy, dom kultury, kino, 2 teatry, hotel — to ważniejsze obiekty. W liczbie 2 milionów metrów sześciennych kubatury, którą posiadać będzie osiedle pomieszczą się liczne punkty użyteczności publicznej. W pomieszczeniach parterowych wielkich domów mieszkalnych uruchomione zostaną sklepy, restauracje, kawiarnie, wielkie magazyny odzieżowe i przemysłowe.

Za parę lat nad Muranowem płonąć będzie wieczorem łuna świateł z kilku tysięcy nowych mieszkań, które co roku składają okolicy w dorocznym darze — robotnicy budowlani. *(js)*

Warszawska PKS nie przygotowała się należycie do zimy

Zadaniem Państwowej Komunikacji Samochodowej jest przewożenie pasażerów w odpowiednich warunkach, ściśle według rozkładu jazdy autobusów. Zadanie to staje się trudniejsze do wykonania w okresie zimy i dlatego trzeba się doń w porę odpowiednio przygotować.

Należy stwierdzić, że warszawska PKS nie przygotowała się dostatecznie do pracy w okresie zimy. Zima nie dała się jeszcze dobrze we znaki, nie było dużych opadów śnieżnych, a pasażerowie już narzekają na nieregularny bieg autobusów. W wozach jest zimno, ludzie marzną.

Kierownictwo Ekspozytury Osobowej PKS w Warszawie twierdzi, że zimy się nie boi, bo do walki z nią jest przygotowane. Każdy autobus wyposażony jest w kilofy, łopaty, pokrowce na maski silnika, łańcuchy przeciwślizgowe oraz bańki z olejem napędowym (olej z naftą, który nie gęstnieje nawet przy największych mrozach). Obsługa autobusów, a więc kierowcy zaopatrzeni są w buty filcowe, waciaki i czapki zimowe. Konduktorki otrzymały należne im buty filcowe, mundury, płaszcze.

Czy jednak to jest wszystko, czego trzeba do regularnego kursowania autobusów? Oczywiście nie. I dlatego w pierwszych dniach grudnia ub. roku przy kilkustopniowym zaledwie mrozie, wiele autobusów nie wyjechało na trasy. W ostatnich dniach grudnia, w okresie świąt, na odcinku Sokołów — Drohiczyn była gołoledź i kilka autobusów podczas hamowania na przystanku zsunęło się do rowu. Ogrzewanie w autobusach jest na ogół nieczynne.

„To nie my — lecz oni"

— No, cóż. Centrala Paliw Napędowych dostarczyła nam mieszankę ropy za mało odporną na mróz — wyjaśniają nam w kierownictwie Ekspozytury Osobowej PKS. — Dlatego autobusy nie mogły wyruszyć w drogę. Rejonowy Zarząd Eksploatacji Dróg Publicznych nie wysypuje miejsc, gdzie występuje gołoledź piaskiem lub solą. Dlatego autobusy wpadają w poślizg. Krakowskie Zakłady Napraw Samochodów, dokonując remontów głównych nie naprawiają urządzeń grzejnych. Dlatego w autobusach jest zimno.

Słowem: „to nie my — lecz oni".

A przecież kierownictwo Ekspozytury Osobowej PKS w Warszawie ma niemało doświadczenia i wie ono, że z utrudnieniami w komunikacji trzeba walczyć, trzeba im w porę zapobiegać. I gdyby zbadano na czas mieszankę ropy — autobusy mogłyby wyjechać w drogę. Gdyby kontrola techniczna Zarządu Okręgowego PKS w Warszawie lepiej przeglądała autobusy przychodzące z naprawy — zauważyłaby uszkodzone urządzenia grzejne. A więc nawet w tych wypadkach nie tylko oni — CPN, Zakłady Napraw itd., ale i warszawski PKS.

Zima na szosie

Mając doświadczenie z ubiegłej zimy, kiedy to np. na trasie Ignaców—Dobre, kilka autobusów zaryło się w śnieg i stało tak 7—10 dni, kierownictwo warszawskiej ekspozytury PKS zorganizowało obecnie ekipę odśnieżną. W skład ekipy wchodzą kierowcy, którzy pozostają na służbie rezerwowej. W razie potrzeby kierowcy rezerwowi wsiądą do autobusu i pojadą odgarniać śnieg. Ale cała w tym rzecz, że kierowców rezerwowych jest niewielu, starczy ich na jedną, może na dwie grupy. A co będzie jeżeli spadnie duży śnieg i trzeba będzie wysłać na raz więcej ekip?

Zima jest groźna nie w garażach, warsztatach i biurach, ale na szosie. Zmniejsza ona przelotność dróg i tam należy wydać jej walkę. Zima hula po szosach, najsilniej na odcinkach zaniedbanych.

Naprawa dróg i ich konserwacja należy do rejonowych zarządów eksploatacji dróg publicznych, których działalność powinny kontrolować terenowe rady narodowe. Ale i w tym wypadku PKS nie może pozostać obojętna. Powinna ona domagać się naprawy dróg i utrzymania ich w takim stanie, aby umożliwiały kursowanie autobusów. I źle jest, że w razie zakłóceń w ruchu spowodowanych zawiejami, warszawska ekspozytura PKS liczy jedynie na pomoc kierowców rezerwowych, że nie zorganizowała ona pomocy w terenie. W takiej sytuacji Zarząd Okręgowy PKS jest współwinnym za nieprzygotowanie dróg na zimę. Współwinny jest również Centralny Zarząd PKS, który wprawdzie wydał jednostkom sobie podległym odpowiednie zarządzenia, ale nie skontrolował wykonania zarządzeń przez okręgi.

O przygotowaniach warszawskiej PKS do pracy w okresie zimy, niejednokrotnie mówiono w Komitecie Warszawskim PZPR. Na naradzie w dniu 7 listopada ub. roku, zorganizowanej przez KW, dokonano przeglądu przygotowań do zimy, zalecono przygotowań nie lekceważyć. Niestety Zarząd Okręgowy PKS w Warszawie wielu zaleceń nie wykonał.

*

Jeszcze nie jest za późno. Większość przyczyn, utrudniających normalne kursowanie autobusów można jeszcze usunąć. I trzeba, aby Zarząd Okręgowy PKS tym się zajął. Autobusy powinny kursować regularnie. Rozkład jazdy obowiązuje również w zimie. *(W)*

Nowa fabryka w starych murach

Warszawska Fabryka Przyrządów i Uchwytów wykorzystała w 1953 roku fundusze inwestycyjne w 100 procentach. Fabryka wybudowała na swym terenie nową halę produkcyjną łącznie z szatniami oraz umywalniami dla kobiet i mężczyzn. Cały teren fabryczny zradiofonizowano. Odnowiono wszystkie pomieszczenia produkcyjne, administracyjne i socjalne. W ciemnych korytarzach budynków wykuto otwory i wstawiono okna. Stara fabryka wygląda obecnie jak nowa.

Z funduszów inwestycyjnych wybudowano również dom o 35 izbach. Mieszkania w tym domu otrzymali najlepsi pracownicy fabryki: przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Ponadto rozpoczęto budowę jeszcze jednej, wielkiej i nowoczesnej hali produkcyjnej z odpowiednio urządzonym systemem ogrzewczym i wentylacyjnym. Hala ta otrzyma piękną elewację. Oddana ona zostanie do użytku w połowie br.

Pracownicy działu inwestycyjnego Warszawskiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów ze swym kierownikiem tow. Eugeniuszem Startkiem na czele, pragnąc godnie powitać II Zjazd Partii, podjęli cenne zobowiązanie. Postanowili oni mianowicie przygotować dokumentację techniczną na nowy, przestronny budynek socjalny dla załogi fabryki, a następnie przystąpić do budowy tego domu. W piętrowym domu socjalnym będzie świetlica ze sceną na około 600 osób. Będzie również duża stołówka, kuchnia, gabinety lekarskie, sale wykładowe i inne pomieszczenia. Rozpoczęcie budowy tego domu nastąpi prawdopodobnie na wiosnę br. *(w)*

WZPO-1 produkują nowym systemem

W listopadzie ub. roku, Zakład Przemysłu Odzieżowego Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu w Warszawie zaproponował Warszawskim Zakładom Przemysłu Odzieżowego nr 1 przeorganizowanie kilku zespołów i wprowadzenie nowego systemu pracy.

„Potok z zsynchronizowanymi zespołami obróbkowymi" — tak się nazywa nowy system — polega na tym, że poszczególne elementy szytej bielizny wykonują oddzielne zespoły, a inne znów zespoły montują z elementów całość.

Taśmy produkcyjne nr nr 221, 229, 241 i 249, które szyły nowym systemem, uzyskały w grudniu wydajność pracy o około 30 procent wyższą, niż przy starym systemie.

Korzystny, nowy system, załoga Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego nr 1 wprowadziła od początku br., na wszystkich zespołach produkcyjnych. *(w)*

W góry i nad morze pojadą na kolonie dzieci z Warszawy

Ustalono już ostatecznie, że młodzież warszawska pojedzie w miesiącach letnich br. na kolonie w woj. poznańskie, zielonogórskie, nad morze — w woj. szczecińskie i po raz pierwszy od trzech lat w Tatry.

15 stycznia upływa ostatni termin składania przez organizatorów kolonii: szkoły i zakłady pracy, wniosków o przydział placówek na kolonie. Wnioski należy składać w oddziałach oświaty prezydiów dzielnicowych rad narodowych. We wnioskach organizatorzy kolonii wskazać mogą nawet miejscowość do jakiej chcą by pojechały ich dzieci.

W początkach lutego br. Wydział Oświaty Prezydium St. RN rozpocznie szkolenie kadr, które opiekować się będą młodzieżą. Odpowiednie przeszkolenie przejdzie między innymi około 500 przewodników drużyn harcerskich, kierownicy kolonii i intendenci. *(kg)*

Dlaczego łaźnia na Kole jest nieczynna

Jesienią 1952 roku zakończono na Kole budowę nowoczesnej łaźni. Obecnie łaźnia ta należy do Spółdzielni Pracy „Tęcza". A więc istnieje, ma nawet gospodarza, ale... nie działa.

Uruchomienie łaźni nie jest trudne. Kotłownia, która ogrzewałaby wodę dla łaźni czynna jest całą dobę: w godzinach przedpołudniowych dostarcza gorącą wodę dla pralni „Tęcza", ale w godzinach popołudniowych nie jest wykorzystana. Aby więc zbytnio nie obciążać kotłowni można by uruchomić łaźnię w godzinach popołudniowych, wtedy, kiedy największa ilość osób, mogłaby z niej korzystać.

Nie pomyślano jednak o tym. A może by tak Przedsiębiorstwo Łaźnie Miejskie zainteresowało się łaźnią na Kole i przyczyniło się do jej uruchomienia. *(kg)*

Chorzy czekają na realizację postanowień wydziału zdrowia Prezydium St. R. N.

Uchwała Rady Narodowej z dnia 24. X. ub. r. w sprawie lecznictwa na terenie Warszawy zobowiązała Wydział Zdrowia Prezydium Stołecznej Rady Narodowej do usprawnienia do dnia 30 listopada ub. r. pomocy dla obłożnie chorych przez zabezpieczenie specjalnej rezerwy lekarskiej dla odwiedzania chorych. 15 grudnia ub. r. Wydział Zdrowia postanowił, że do każdej dzielnicy kierowany będzie codziennie jeden lekarz, po to, by załatwiać wizyty domowe, których nie będą w stanie obsłużyć lekarze rejonowi. Do dnia dzisiejszego postanowienie to nie zostało jednak zrealizowane.

Tymczasem stałe zmiany temperatury w ciągu ostatnich dni wpłynęły znacznie na wzrost zachorowań wśród mieszkańców stolicy. Spowodowało to w konsekwencji nawał pracy w przychodniach lekarskich, a szczególnie kilkakrotne zwiększenie zgłoszeń na wizyty domowe. I tak na przykład, jeśli w ambulatorium przy ul. Madalińskiego zgłaszano przeciętnie około 30 wizyt — 7 bm. zanotowano ich 109. Lekarze zatrudnieni w tym ambulatorium pracowali do późna w nocy, a mimo to nie zdążyli załatwić wszystkich wizyt. Kilkanaście pozostało na dzień następny.

Obecna sytuacja powinna być sygnałem dla Wydziału Zdrowia, że realizacji uchwały Rady Narodowej nie można dłużej odwlekać. *(kg)*

W domach akademickich nie ma bibliotek

Niemal we wszystkich domach akademickich w dzielnicy Mokotów nie ma bibliotek. Biblioteka w jednym z największych Domów Akademickich przy ul. Niepodległości liczy... 50 książek.

Nad tym, jak rozwiązać tę sytuację, zastanawiała się w tych dniach Rada Czytelnictwa i Książki dzielnicy Mokotów, którą studenci prosili o pomoc.

Niezależnie od tego sprawą wyposażenia bibliotek w domach akademickich powinna się zająć Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich. *(kg)*

Na wywieszce i wewnątrz sklepu

— Odzież lekka — informuje napis na szklanej, niebieskiej wywieszce w sklepie MHD przy ul. Marszałkowskiej 96. Pod napisem — suknia wełniana, reprezentująca odzież ciężką. A wewnątrz sklepu dalsze branżowe niespodzianki: watowane kołdry, ręczniki, białe i kolorowe obrusy, bielizna pościelowa. Popularnie mówiąc: wszystko i nic. A najmniej chyba podstawowego artykułu — odzieży lekkiej, której asortyment zarówno pod względem fasonów, kolorów i numerów jest więcej niż ubogi.

Obok znajduje się inny sklep branżowy. Typ sklepu ściśle określa napis na szyldzie — kapelusze i czapki. Ale można tu dostać także krawaty, koszule, szaliki, oraz kolorowe damskie berety i pończochy, (co nie jest ostatecznie najgorsze), ale za to... wybór kapeluszy i czapek jest niewielki.

Naprzeciw tych sklepów, jest sklep Spólnoty Pracy z produkcją spółdzielni pracy. Jakiej branży? Trudno zgadnąć i trudno określić podobnie jak i w sklepach Spólnoty znajdujących się np. przy ul. Targowej, Ząbkowskiej i właściwie wszystkich innych. Klient znajduje w nich wszystko. Są tu pantofle, buty sznurowane i domowe obuwie męskie, damskie i dziecinne, śpioszki, rajstopki i rajtuzy dla dzieci, kilka koszul męskich, kilkanaście kompletów damskiej bielizny, torebki, teczki i inne towary — ale wszystko to w tak małym wyborze, że zdecydować się na kupno jest bardzo trudno.

I jeszcze jeden przykład Dom Obywatela przy al. Jerozolimskich, w którym jest stosunkowo bogaty wybór... damskich kompletów bielizny od tanich do luksusowych.

*

Dlaczego sklepy branżowe zatracają swój charakter same niemal zaraz po ich zorganizowaniu?

Odpowiedzieć na to pytanie nie jest trudno. W sklepie z odzieżą lekką tylko w pierwsze dni po otwarciu był pełny asortyment towarów, taki, jaki może zadowolić klienta. Potem występowały braki i co za tym idzie, zmniejszały się obroty. Aby załatać braki i uzupełniać procenty brakujące do wykonania planu, zaopatrzeniowcy znają tylko jedno, najłatwiejsze, ale nie najsłuszniejsze rozwiązanie — dostawę atrakcyjnego towaru, obojętne z jakiej branży. Np. watowane kołdry, których cena w porównaniu z cenami innych artykułów odzieży lekkiej stanowi niemały procent ogólnych utargów.

Zapewne z tych samych powodów do Domu Obywatela — sklepu z konfekcją męską wprowadzono konfekcję damską.

W konsekwencji mimo stale wzrastającej sieci sklepów uspołecznionych, w stolicy brak jest na ogół takich placówek, o których klienci wiedzieliby, że z całą pewnością znajdą tam duży wybór poszukiwanego towaru i wybiorą najodpowiedniejszy dla siebie gatunek, fason, kolor.

W nielicznych sklepach, gdzie istotnie utrzymano dotychczas towary tylko jednej branży, dbając przy tym o zachowanie jak najszerszego asortymentu, klienci nie zważając na panujący cały dzień ruch, chętnie robią zakupy. Tak jest na przykład w sklepach z wyłączną sprzedażą guzików, w których znajduje się największy wybór tego drobnego, ale niezbędnego przecież w codziennym życiu towaru. Cały dzień niesłabnący ruch panuje również w największym sklepie odzieżowym na MDM, w którym znajdują się wszystkie wzory produkowanej u nas odzieży damskiej, męskiej i dla młodzieży.

I trzeba tu przyznać, że właśnie MDM skupia niemal wyłącznie sklepy branżowe. A przecież mieszkańcy innych dzielnic także chcieliby mieć dobrze zaopatrzone detaliczne sklepy branżowe w swojej dzielnicy. Oczywiście nie wyklucza to istnienia dużych, uniwersalnych sklepów, w których można nabyć artykuły z różnych branż.

*

Specjalne sklepy branżowe mają rację bytu. Dowiodły tego choćby sklepy z pończochami, na Pradze, Nowym Świecie i przy ul. Marszałkowskiej, które przekroczyły trzykrotnie obroty osiągane wówczas, gdy były właśnie takimi sklepami „z wszystkim i z niczym". Świadczą o tym także wysokie obroty, osiągane w Domu Odzieży.

O tym, że praca w sklepie branżowym jest łatwiejsza, że prowadzenie dużego sklepu jest korzystniejsze i dla przedsiębiorstw handlowych i dla klienta, wiedzą dyrekcje handlowe poszczególnych przedsiębiorstw. Wie o tym także Wydział Handlu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Od roku komisje handlu stołecznej i dzielnicowych rad narodowych opracowują plany przebranżowienia sklepów. Jednak ani wydział ani komisje handlu i poszczególne dyrekcje nie potrafiły zadbać o to, żeby istniejące już sklepy zachowały swój profil branżowy, nie mówiąc już o tym, że trzeba utworzyć więcej sklepów wszystkich branż ze specjalnie dobranym asortymentem.

Asortyment towarów w naszych sklepach będzie się stale zwiększał. W tym roku przybędzie wiele nowych modeli odzieży, konfekcji, wiele nowych artykułów gospodarstwa domowego i innych. Zakłady przemysłu kluczowego, spółdzielnie pracy i zakłady przemysłu terenowego stale sygnalizują rozpoczęcie produkcji nowych asortymentów. Wiele nowych towarów już ukazało się w sklepach.

Ale na produkcji i dostarczaniu towaru do sklepów sprawa właściwego zaopatrzenia ludności się nie kończy. Klient musi wiedzieć, gdzie znajdzie te nowe, oczekiwane asortymenty towarów. Trzeba mu je także dobrze pokazać, w wielu wypadkach objaśnić jak należy z nowym sprzętem się obchodzić, trzeba mu także uczciwie i fachowo doradzić wybór np. odzieży, czy firanek. Najlepiej zrobią to pracownicy sklepów branżowych. Do tych też sklepów najchętniej skieruje swe kroki coraz bardziej wymagający klient. Dlatego sprawa utrzymania i rozwoju sklepów branżowych jest ważna i trzeba dbać o to, aby wewnątrz sklepów znajdował się pełny wybór artykułów tej branży, o jakiej informuje klienta umieszczona w oknie wystawowym wywieszka. *(kw)*

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — Panna Maliczewska — g. 15 i 19. **Polski** — Horsztyński — g. 12. Intryga i miłość — g. 19. **Kameralny** — Król i aktor — g. 12.30. Takie czasy — g. 19. **Ludowy** — Chory z urojenia — g. 19. **Narodowy** — Rzeczpospolita zapłaci — g. 19. **Nowy** — Spadkobiercy pana Rabourdin — g. 19. **Opera** — Cyganeria — g. 19. **Filharmonia** — Poranek symfoniczny — g. 12. **Powszechny** — Cudzoziemczyzna — g. 15. Niespokojna starość — g. 19. **Syrena** — Na naszym podwórku — g. 15.30 i 19.15. **Współczesny** — Domek z kart — g. 18.30. **Nowej Warszawy** — Magazyn Małgorzaty Charette — g. 15 Śluby panieńskie — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Stefan Czarniecki i jego żołnierze — g. 19. **Satyryków** — Nic nowego — g. 19.30.

KINA

Moskwa — Panna bez posagu — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Kotowski — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Dziś o wpół do 11 — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Promienie śmierci wer org. — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — As wywiadu — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Zakazane piosenki — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Młode serca — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W—Z** — Lubow Jarowaja ser. II — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Rewizor — g. 14.30, 17.15, 20.00. **Ochota** — Arena śmiałych — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Dusze czarnych — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Pod tureckim jarzmem — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Lotnik** — Bój skończy się jutro — g. 15, 17, 19. **Olsztyn** — Zagubione melodie — g. 15, 17, 19.

PORANKI

Moskwa — 500 cm — g. 10, 12. **Palladium** — Cyrk — g. 12. **Praha** — Oddział Z—8 — g. 12. **Atlantic** — Piędź ziemi — g. 12. **Stolica** — Szewc Mateusz — g. 10, 12. **W—Z** — Trzcinowe dzwony — g. 10, 12. **1 Maj** — Syrena — g. 10, 12. **Ochota** — Złoty róg — g. 10, 12. **Syrena** — Staś spóźnialski — g. 10, 12. **Tęcza** — Indie — g. 10, 12. **Lotnik** — 7 czarodziejskich płatków — g. 11, 13. **Polonia** — Bogaty plon — g. 10, 12. **Olsztyn** — Trójka trefl — g. 11, 13.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

MUZEA

Muzeum Narodowe — Wystawa „Odrodzenie w Polsce" czynna codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych w godzinach 10—14 i 16—20.

Zbiory stałe: Narodowa Galeria Sztuki Polskiej. Zbiory Sztuki Starożytnej Numizmatyka Antyczna oraz Galeria Malarstwa Obcego: malarstwo rosyjskie, niderlandzkie flamandzkie, niemieckie, holenderskie, włoskie — czynne we wtorki środy, piątki, soboty — 10 — 16, czwartki, niedziele i święta 10 —19, w poniedziałki i dni poświąteczne Muzeum nieczynne.

Muzeum Wojska Polskiego — otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. We wtorki, czwartki, piątki i soboty w godz. 12—17, środy godz 13—19 w niedzielę i święta godz 10.30—17.

Zoologiczne — stała wystawa przy ul. Wilczej 64, otwarta codziennie oprócz poniedziałków g 10—13.

Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach — dział polski i egzotyczny — otwarte codziennie od godz 10 do zmroku.

WYSTAWY

Stała wystawa odbudowy Starej i Nowej Warszawy g 10—17 prócz dni poświątecznych Rynek 42.

Wystawa „X-lecie powstania w getcie warszawskim", godz. 11—18 prócz poniedz. i śród Żydowski Instytut Historyczny, al. gen Świerczewskiego 79

Gmach Zachęty (Małachowskiego 3) — Wystawa rysunków z Chin i ze Szembarku — T Kulisiewicza Wystawa Francuskiej Tkaniny Artystycznej. Codziennie prócz poniedziałków g 11—19

Klub Międzynarod. Prasy i Książki (N. Świat 15-17) — wystawa — „Książka w Niemieckiej Republice Demokratycznej" — Codz. godz 10—20.

RADIO

NIEDZIELA 10 STYCZNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.20, 14.00. Wiadomości 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.20.

6.05 Muzyka, 7.25 „Od melodii do melodii", 7.55 Kalendarz radiowy, 8.10 J. Fr. Haendel: Concerto Grosso g-moll op. 6 nr. 6, 8.30 „5:0 dla młodości", 9.00 Odpowiedzi Fali 49, 9.15 Muzyka dla wszystkich, 9.55 „Zagadki muzyczne", 10.15 Dla rodziców pogadanka, pt. „Dziecko źle sypia i nie ma apetytu", 10.30 Audycja dla wojska, 11.15 „W X rocznicę powstania Armii Ludowej" — pog. mjr. Tuszyńskiego, 11.30 Utwory Edwarda Griega, 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR, 12.15 Przerwa, 14.05 Audycja dla wsi, 15.15 Melodie do tańca, 15.45 Audycja literacka, 16.10 „Na marginesie wielkiej polityki" — felieton Gustawa Kadena, 16.20 Piosenki radzieckie, 16.40 „O bogatym młynarzu i pracowitym ogrodniku" — bajka, 17.31 Muzyka taneczna, 18.10 „Mówi Nowa Huta", 18.30 Koncert życzeń — aud. sł.-muz. 19.30 Na fali humoru i satyry, 20.50 Wiadomości sportowe, 20.35 Rimski Korsakow — „Złoty Kogucik" opera w III aktach w wyk. solistów, chóru i orkiestry Państw. Opery we Wrocławiu. 23.10 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.55, Wiadomości, 6.00, 7.00, 8.00, 17.00, 21.00, 23.50.

6.05 Muzyka, 7.05 Kalendarz radiowy, 7.10 „Od melodii do melodii". 8.20 Muzyka rozrywkowa, 8.55 „Wieś tańczy i śpiewa", 9.10 „Nowe nagrania", 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym słuchowisko pt. „Wesołe ludki z drewna", 9.55 Skrzynka Ogólna PR, 10.10 Poezja i muzyka — „Dzisiaj" — poemat Andrzeja Mandaliana, 10.40 „Ciekawostki przyrodnicze", 10.50 „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR", 11.10 „5:0 dla młodości", 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR, 12.15 Poranek symfoniczny w progr. Krzyński, Karłowicz, Noskowski, 13.15 „Buty dla Aueta" fragm. pow. K. Brandysa pt. „Człowiek nie umiera", 13.30 Koncert, 14.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy, 14.25 Koncert życzeń, 14.40 Koncert solistów, 15.15 Dla dzieci „Licho na topoli" baśń Hanny Januszewskiej, 16.15 Muzyka rozrywkowa, 16.30 Muzyka taneczna, 17.05 „Na marginesie wielkiej polityki" fel. Gustawa Kadena. 17.15 „Z życia ZSRR", 17.45 Chwila poezji, 17.50 Muzyka, 18.30 Na radiowej estradzie, 19.00 Koncert Chopinowski, 19.30 „30 srebrników": sztuka Howarda Fasta, 21.30 Melodie taneczne, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Wieczorna serenada, 23.10 Rachmaninow: III koncert fortepianowy w wykonaniu Emila Gilelsa tow. Ork. Symf. dyr. Kirill Kondraszyn.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Pompy do tynkowania czy do dekoracji?

Mechanizacja budownictwa to szybsze wykonanie planu i szybsze oddanie izb do użytku. A jak wygląda mechanizacja w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 4 w Warszawie?

Jest u nas zespół pomp do tynkowania mechanicznego, który powinien mieć stały front pracy.

Roboty dla tynkarzy mechanicznych w ZBM-4 jest dużo, ale w praktyce wygląda to zupełnie inaczej.

We wrześniu 1953 r. zespół tynkarzy mechanicznych dostał polecenie przystąpienia do pracy na budowie przy ul. Prądzyńskiego. Pracowali tam zaledwie kilka dni i czekali na dalszą pracę. Aż pewnego dnia przyszło pilne polecenie: przewieźć zespół pomp na budowę przy ul. Okopowej. Polecenie wykonano i pompy przewieziono. Operatorzy szybko ustawili pompy, zainstalowali węże i czekali na robotę. Tak czekali cztery tygodnie, a murarze pogwizdując pracowali przy tynkowaniu izb indywidualnie.

I znów zamiast tynkowania mechanicznego, tylko czekanie. A front pracy był, bo blok należało oddać do użytku na 31 grudnia 1953 r.

Ale komuś w ZBM-4 przypomniało się, że na budowie przy Okopowej jest właśnie zespół pomp i polecił przewieźć pompy na budowę przy ul. Lindleya. Na trzeciej z kolei budowie zespół pomp czeka już trzy tygodnie. A może będzie czekał na konkretną pracę cały 1954 rok?

Operatorzy zespołu pomp pytają, kiedy nareszcie skończy się ta wędrówka bezczynności, tym bardziej że to odbija się na ich zarobkach.

Maszyny są po to, żeby je wykorzystywać. Dyrekcja ZBM-4 powinna pouczyć kierowników budów, że tynkowanie mechaniczne jest o 200 proc. wydajniejsze niż praca indywidualna murarzy kładących tynki.

LEON DEMBOWSKI
Warszawa

Brak knotów – raczej brak kontroli

Sklep PSS przy ul. Przodowników we Wrocławiu jest zaopatrywany w świece przez Jeleniogórskie Zakłady Przemysłu Terenowego, Wytwórnia Przetworów Tłuszczowych (Jelenia Góra, ul. Karola Miarki nr 5). Zakłady te wyprodukowały nowy typ świec — świec bezknotowych, który przyniesie chyba duże korzyści, zarówno producentowi, jak również odbiorcom. Wytwórnia zaoszczędzi bowiem spore sumy na knotach, których nie potrzeba do nowych świec, a odbiorca — bo nie zużyje takiej świecy nawet w najczarniejszą noc.

Niestety „konsumenci" tych świec okazali się czarnymi niewdzięcznikami i nie tylko nie zaaprobowali nowej produkcji, ale wprost zapytują, czy brakoroby z Zakładów Terenowych w Jeleniej Górze nie słyszeli „przypadkiem" o apelu tow. Saja i innych, którzy walczą o wysoką jakość produkcji? Chcieliby również wiedzieć, czy ich załoga podjęła jakieś zobowiązania zwiększenia produkcji z okazji II Zjazdu PZPR; jeżeli tak, to warto, żeby pomyślała o zobowiązaniach, dotyczących również jakości, jako że zwiększona produkcja tego typu świec narazi i państwo i ludzi na duże straty.

JÓZEF FLIS
Wrocław

System „jakoś to będzie"

Załoga wznosząca Zakłady Budowy Przewodów i Armatur w Kielcach podjęła szereg cennych zobowiązań, dotyczących przyspieszenia tempa robót. Zobowiązania te realizowane są mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych jak śnieg, mróz itp.

Jednak efekty ofiarnych wysiłków załóg i brygad nie są otoczone należytą troską i czujnością.

Ochrona terenu, który nie jest ogrodzony, pozostawia wiele do życzenia. Przekonałam się o tym, kiedy wraz z kilkoma towarzyszącymi mi osobami zwiedzałam teren budowy.

W czasie 2-godzinnego spaceru po budowie w porze wieczornej, potykając się co chwila o porozrzucane materiały budowlane, nie spotkaliśmy ani jednego strażnika. A tymczasem stały tu bez żadnego zabezpieczenia urządzenia mechaniczne jak betoniarki, transportery, wibratory, drut zbrojarski i inny sprzęt. Również karygodnym niedbalstwem było pozostawienie bez opieki około 100 koni. Jak się okazuje konie te stoją często nie pojone, ponieważ w stajni nie ma wody.

Podobne wypadki nienależytego zabezpieczenia terenu budowy stwierdził przewodniczący ZMP, który w niedzielę przyszedł na budowę do hotelu robotniczego. Nierozpoznany przez strażnika sam zwrócił mu uwagę, że jest tu obcy i spytał go, dlaczego pozwala mu przebywać na terenie budowy.

Stan, jaki panuje obecnie na terenie budowy, świadczy o braku czujności aktywu partyjnego i związkowego oraz kierownictwa budowy przy zabezpieczeniu mienia społecznego.

LIDIA SKOWROŃSKA
Kielce

Brazylia w walce o niezawisłość

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Paulo Motta Lima
dziennikarz brazylijski

W ostatnich miesiącach sytuacja w Brazylii charakteryzuje się głównie wzrastającymi wciąż trudnościami gospodarczymi. Widać już zupełnie wyraźnie skutki imperialistycznej dominacji. Najbardziej dobitnie odzwierciedla się to w dziedzinie energii elektrycznej, której produkcja zmonopolizowana jest przez dwa trusty amerykańskie: „Light and Power" i „Bond and Share". Te dwa trusty dążąc do zdobycia maksymalnych zysków poprzez wykorzystanie już dokonanych w Brazylii inwestycji, odmawiają rozszerzenia produkcji energii elektrycznej dla potrzeb przemysłu brazylijskiego i odrzucają wszelkie projekty budowy nowych centrali hydro-elektrycznych. Chodzi im po prostu o utrzymanie na wysokim poziomie ceny energii elektrycznej, a równocześnie o niedopuszczenie do rozwoju przemysłu brazylijskiego. Wynik jest prosty: oba trusty narzucają gospodarce brazylijskiej absurdalny reżim racjonowania elektryczności, który doprowadził już do częściowego paraliżu wielu fabryk. Według oficjalnych obliczeń oczekuje się, że w stanie Sao Paulo, gdzie pracuje ponad milion robotników, w tym roku prawie 500 tysięcy pozostanie bez pracy.

Nie inaczej wygląda sytuacja i w innych dziedzinach gospodarki. Imperialiści amerykańscy zakupują w Brazylii prawie całą produkcję manganu i rudy żelaznej po cenach ustalonych... przez siebie samych. Chcąc utrzymać tę sytuację, uniemożliwiają oni sprzedaż tych surowców innym krajom. W brazylijskich kołach gospodarczych z oburzeniem komentuje się wiadomości, że rząd brazylijski odrzucił oferty polskie i czechosłowackie w tej dziedzinie.

Poważną część rezerw dolarowych Brazylii wydaje się na import ropy naftowej i produktów pochodnych. Dwa trusty: amerykański „Standard Oil" i angielski „Shell" podzieliły rynek brazylijski między siebie. Wywierają one brutalną presję w tym kierunku, by przeszkodzić wydobywaniu ropy naftowej w samej Brazylii, mimo że kraj ten posiada poważne jej zasoby. Osiągnięto jednak pewną możliwość wydobywania ropy naftowej w kraju. Natychmiast też monopole imperialistyczne zmieniły swą taktykę. „Standard Oil" próbuje obecnie opanować źródła naftowe Brazylii poprzez finansowe opanowanie pierwszej naftowej firmy brazylijskiej „Mataripe".

W rolnictwie — sytuacja jest podobna. Plantacje kawy, kakao, bawełny, które są podstawą gospodarki rolnej w kraju znajdują się w stanie kryzysu. I w tej dziedzinie koncerny amerykańskie, które monopolizują zakup tych produktów ustalają ceny według swego widzimisię i uniemożliwiają wywóz ich do innych krajów.

W Brazylii odbywa się brutalny proces usuwania chłopów z ziemi. Wielcy obszarnicy przy pomocy różnego rodzaju nacisku, a często i gwałtu zbrojnego ograbiają biednych i średnich rolników z ich ziemi. Prowadzi to do niesłychanego zubożenia już i tak biednych chłopów, do zwężenia rynku wewnętrznego, do dalszego kryzysu ekonomicznego. Kryzys w rolnictwie nie jest oczywiście w Brazylii rzeczą nową; podkreślić jednak trzeba, że w ostatnim czasie zaostrzył się on specjalnie. Widać jego wyniki m. in. w miastach, dokąd przenoszą się tysiące robotników rolnych i biednych chłopów, zasilając armię bezrobotnych, albo szeregi żebraków.

Te wszystkie zjawiska zaostrzają walkę mas ludowych, przeciwko obecnemu reżimowi, przeciwko dominacji imperialistycznej. Walka ta obejmuje szerokie rzesze społeczeństwa, biorą w niej udział również i pewne warstwy mieszczaństwa, które same padają ofiarą zachłannej grabieżczości imperialistów.

Rok 1953 był okresem wielkich walk robotniczych, najbardziej intensywnych w ostatnich latach historii Brazylii. W Sao Paulo, 300 tysięcy robotników przemysłu włókienniczego, metalurgicznego i innych gałęzi przemysłu przeprowadziło 20-dniowy strajk, który niejednokrotnie przybierał formę ostrych i krwawych walk; kilkakrotnie na strajkujących napadała policja. W ostatnich dniach tego strajku, przyłączyli się doń drobni przemysłowcy i kupcy oraz inne warstwy ludności, m. in. gospodynie domowe. Rząd obawiając się rozszerzenia tego ruchu, który groził objęciem już nie setek tysięcy ale milionów ludzi musiał rozpocząć rokowania ze strajkującymi, które zakończyły się ich zwycięstwem. Wielkie znaczenie miał również strajk 100 tysięcy marynarzy, który odbył się około pół roku temu paraliżując żeglugę w portach morskich, na rzekach i jeziorach całego kraju.

Obserwując rozwój sytuacji w Brazylii można powiedzieć, że następuje tam polaryzacja sił politycznych: z jednej strony znajdują się imperialiści amerykańscy popierani przez wielkich przemysłowców brazylijskich i obszarników; z drugiej strony, — robotnicy, chłopi, drobnomieszczaństwo i burżuazja narodowa nie związana bezpośrednio z trustami amerykańskimi.

W dziedzinie politycznej najbardziej charakterystyczną cechą obecnej sytuacji w Brazylii jest wzrost ruchu w obronie pokoju, w obronie wolności demokratycznej, w obronie niezawisłości narodowej. Od kilku miesięcy rozwija się w Brazylii ruch za nawiązaniem stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim, z Chinami ludowymi oraz z tymi krajami demokracji ludowej, z którymi Brazylia stosunków dyplomatycznych nie utrzymuje. Poważne sfery przemysłowe i handlowe widzą w rozwoju współpracy gospodarczej z krajami obozu demokracji i socjalizmu jedyne wyjście z kryzysu, w jakim znajduje się Brazylia. W tej sytuacji rząd brazylijski znajduje się między młotem a kowadłem: z jednej strony znajdują się Amerykanie, którzy nie zezwalają na nawiązanie i rozwój stosunków dyplomatycznych i handlowych z krajami obozu pokoju; z drugiej strony istnieje i wzmaga się potężny nacisk narodu brazylijskiego, najszerszych mas ludności, które domagają się coraz mocniej takich stosunków.

Rok 1954 będzie niewątpliwie rokiem wzmożonej walki przeciwko dominacji północno-amerykańskiej. Naród brazylijski ma bogate doświadczenia i tradycje walki narodowo-wyzwoleńczej. W nowych warunkach, w nowej formie, tradycje te odżywają obecnie w walce przeciwko jankesom.

Kierowniczą siłą tej walki jest brazylijska Partia Komunistyczna. To komuniści stoją na czele masowych demonstracji i strajków przeciwko wysługującym się imperialistom amerykańskim — rodzimym kapitalistom i obszarnikom. To oni w warunkach nielegalności uświadamiają proletariat brazylijski i prowadzą go do walki o niezawisłość narodową, o prawa demokratyczne. Pod przewodnictwem bohatera Ameryki Łacińskiej Luisa Carlosa Prestesa wskazuje ona narodowi brazylijskiemu drogę do wyzwolenia spod obcej dominacji, drogę do pokoju.

Dom Młodego Robotnika przy Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego

Jednym z Domów Młodego Robotnika, który ma coraz większe osiągnięcia jest DMR przy Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Znalazło w nim pomieszczenie 180 dziewcząt. Na zdjęciu: komisja społeczna przeprowadza kontrolę sanitarną w pokojach mieszkanek Domu. Jak widać — kontrola wypadła pomyślnie

Foto CAF — Mottl

Amerykanie przygotowują w Korei porwanie 14 tys. jeńców ludowych nie objętych dotąd akcją wyjaśniającą, celem wcielenia ich przemocą do band kuomintangowskich. (z prasy)

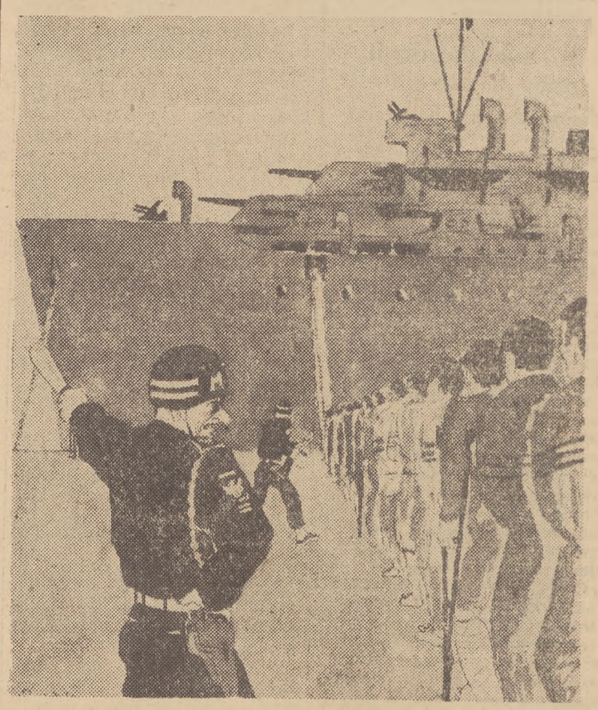

— A wam udzieli „bezstronnych" wyjaśnień Czang Kai-szek.

Rys. C. NARWIŃSKI

Wysokie premie otrzymali kierowcy autobusów z Lublina w 25-lecie nieprzerwanej pracy

(a) LUBLIN. Czterej pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Lublinie — kierowcy autobusów Bronisław Opryński i Jan Chawryło oraz b. konduktor a obecnie kontroler Kazimierz Szawłowski i konduktor Wacław Czarnecki obchodzili w tych dniach 25-lecie nieprzerwanej pracy w tym przedsiębiorstwie.

Wszystkim czterem dyrekcja MPK przyznała gratyfikacje jubileuszowe w wysokości od 1500 do 3 tys. zł.

(PAP)

Pod ostrym kątem

Hotel „Orbis" czy oberża?

Ból palców nie pozwalał na natężenie wysiłku, paznokcie nie wytrzymywały. Gość chwilę popatrzył na nieustępujące drzwi szafy, na rozdrapaną deskę, w miejscu gdzie powinien być jakiś uchwyt do otwierania. Głębokie ślady zadrapań mówiły, że już niejedno pokolenie gości hotelowych zmagało się z tymi drzwiami. Byli oni bardziej pomysłowi — używali nie tylko paznokci, ale scyzoryków, korkociągów, pilników i nożyczek. Ich praca nie poszła na marne, ślady pozwoliły na rozeznanie narzędzi, a zrobione przez nie szczerby umożliwiły otworzenie szafy za pomocą szczoteczki do zębów i pudełka do mydła.

Gość zmęczony podróżą, w pierwszej chwili rozradowany widokiem przytulnego pokoiku, teraz spojrzał na niego krytyczniej. Na pierwszy rzut oka wszystko było w porządku: łóżko, szafa, nocna szafka, umywalka, firanki a nawet telefon. Ale kto wie, czy znów nie trzeba przeróżnych narzędzi, aby móc je używać.

— Łóżko może się zawalić — pomyślał gość — i na wszelki wypadek włożył pod nie walizkę.

Gorzej było z innymi przedmiotami. Aby móc użyć jakąś skorupę uchodzącą za mydelniczkę, na doprowadzenie jej do czystości trzeba byłoby tyle czasu ile dano jej na zajście takim brudem. Firanki — to już coś oryginalnego. Na fabrycznych wzorach narosły nowe, z lat, zacieków, plam, warstw kurzu. Podłoga raczej po układach szpar przypominała, że jest pokryta drewnianą posadzką. Jedynie ślady środków dezynfekcyjnych kolny niepokoje gościa. Ale spokojnego snu i tak nie miał. Stukot kroków po posadzce korytarza nie wyłożonej żadnym chodnikiem, gwary, śmiechy, wybuchające z tym większą siłą im dalej było po północy, „tańce, hulanki, swawola, ledwie karczmy nie rozwala" sprawiały, że gość czuł się jak w średniowiecznej przydrożnej oberży, a nie w pokoju nr 49 hotelu „Monopol" we Wrocławiu.

— Dlaczego wiele hoteli „Orbisu" lśni czystością, panuje w nich ład — rozmyślał — a ten?...

Następnego dnia ze zdziwieniem zauważył, że ponoć i dyrekcja hotelu nad tym się zastanawia.

„Co spowodowało słabą lokatę naszego zakładu pracy?" — przypadkiem przeczytał plakat wstydliwie ukryty w pokoju dyżurnym.

Niedbalstwo, proszę dyrekcji wrocławskiego „Orbisu". Trzy lata jakie minęły od przejęcia hotelu wystarczyły na rozmyślania. A teraz warto by wziąć się do roboty.

boj.

Teatr

Czwarta sztuka Lutowskiego

Jerzy Lutowski: „Kret". Sztuka w 4 aktach. Reżyseria Józefa Wyszomirskiego, dekoracje i kostiumy Jana Kosińskiego. Prapremiera w Teatrze Narodowym.

„Takie czasy" w Teatrze Kameralnym — udana komedia współczesna — „Kret" w Teatrze Narodowym — oto wyraźny znak przywracania naruszonych proporcji pomiędzy historyczną a współczesną tematyką w naszej literaturze dramatycznej, tym bardziej wyraźny, że już na horyzoncie pojawiły się dalsze rozmaite sztuki, zwrócone twarzą ku współczesności.

Co do autora „Kreta" — trzeba podkreślić, że mamy w nim do czynienia z pisarzem, który tematyce współczesnej jest wierny najbardziej konsekwentnie i wytrwale, który udowadnia, że śledzi systematycznie i uważnie przejawy współczesnego życia, że pragnie stale poruszać ważne zjawiska społeczne i to poruszać poprzez sprawy człowieka.

Te zalety pióra Lutowskiego są już znane i powszechnie cenione. Sztuki Lutowskiego, cokolwiek by im zarzucić można — a można niemało — żyją na scenie, trafiają do szerokiego kręgu widzów, budzą spory i dyskusje. Lutowski umie patrzeć na życie i spostrzeżenia ujmować w dobrą formę sceniczną. Tak było już w „Próbie sił", tak jest i w „Krecie".

„Kret" ma wiele zalet. Jest to sztuka „produkcyjna", ale nie w tym potocznym znaczeniu, które mianem „produkcyjnych" określa sztuki o przerostach technicyzmu, nudnych i papierowych — lecz jako utwór odważnie poruszający ważne problemy życia społecznego, życia kolektywu. W przypadku „Kreta" chodzi konkretnie o środowisko górnicze (akcja rozgrywa się wśród ludzi kopalni „Świt" w Zagłębiu Śląskim). Sprawy górnicze ujmuje „Kret" szeroko, na tle spraw i ogólnych i osobistych, i zawsze poprzez człowieka a nie poprzez wyabstrahowany problem techniczny, racjonalizatorski czy tym podobny. Stąd nie ma w „Krecie" drażniących szablonów, uproszczeń i wygładzeń, a jeśli tu i ówdzie straszy ów dopust współczesnych autorów: schematyzm — to straszy z pozycji schematyzmu „odwrotnego". Na czym ów schematyzm „odwrócony" polega? Że przeciwstawia pewnym utartym szablonom ich przeciwieństwa, prowadzące z czasem również do swoistego schematyzmu. Zwróćmy choćby uwagę na fakt, że po serii utworów, ukazujących działaczy partyjnych jako nieomylnych rezonerów, przyszła seria, w której ci sami działacze obciążeni są stale podobnymi wadami. Niebezpieczeństwo tego odwróconego schematyzmu sygnalizowano już z paru stron.

Wróćmy do „Kreta". Sztuka stara się pokazać życie górnicze prawdziwie i rzetelnie, powiązać jego problemy akcją zaciekawiającą (omal nie sensacyjną — zadawniona skłonność Lutowskiego), jest w niej miejsce nie tylko dla ludzi partii różnego rozumu i umiejętności postępowania, i nie tylko dla ważnego problemu roli starej, bezpartyjnej inteligencji w Polsce Ludowej, ale i na uchwycone na gorąco postacie epizodyczne, na zróżnicowaną gromadę górników, a zatem — powtórzmy — na żywych ludzi w życiowych konfliktach.

Jeżeli do tych zalet dodamy godną uznania śmiałość, z jaką Lutowski podjął temat trudny i wymagający poważnego ideowego i artystycznego wyrobienia, jeżeli dodamy takie znane cechy jego pióra jak potoczysty i sprawny dialog, umiejętność zainteresowania widza wartko toczącą się, ciekawą akcją, umiejętność posługiwania się humorem i zręczność dobrego konstruktora figur scenicznych i scenicznych efektów — stwierdzimy, że w „Krecie" otrzymaliśmy sztukę, mogącą liczyć na bardzo szerokie powodzenie, i na scenie Teatru Narodowego zbierającą już żywe oklaski.

Jakie są zasadnicze wątki „Kreta"? Spór pomiędzy sumiennym, oddanym Polsce Ludowej, starym, przedwojennym inżynierem — a złym sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, spór o właściwe pojmowanie i metody współzawodnictwa na kopalni; konflikt między starym komunistą i aktywistą partyjnym a człowiekiem, który szkodzi państwu i partii, oraz jej dobremu imieniu; dalej stosunek poszczególnych górników i kopalnianego kolektywu do tegoż zagadnienia; i wreszcie problem wrogiej, kreciej, sabotażowej roboty na kopalni, stanowiący oś sensacyjnej fabuły sztuki. Rozpatrzmy kolejno te sprawy.

Sprawa stosunkowo najprostszego organizowania współzawodnictwa. To jest więc realistyczna strona „Kreta". Fałszywie natomiast ukazuje Lutowski stosunek ogółu górników do samej zasady współzawodnictwa. Ukazuje je tak, jakby dopiero co wchodziło w życie, jakby nie miało za sobą lat i doświadczeń, pięknych kart przodownictwa i bohaterstwa pracy.

Niezrozumienie, nieufność, może nawet i niechęć do samej zasady współzawodnictwa, które Lutowski przypisuje załodze swego „Świtu", to już etap przebrzmiały w roku 1953 czy 1952, mocno anachroniczny. Częściowym wyjaśnieniem tej omyłki może być komentarz autora (wydrukowany w programie teatralnym), że fabułę swej sztuki wysnuł z przygody, jaką miał w jednej z kopalń górnośląskich stosunkowo dawno temu, na wiosnę 1951 roku, w czasie zbierania materiałów dla „Wzgórza 35". Ubocznym produktem stały się wówczas obserwacje, zużytkowane dla dzisiejszego „Kreta". Ale to tłumaczy, lecz nie usprawiedliwia. Bo ludzie i sprawy w Polsce Ludowej szybko rosną, a zwłaszcza ludzie i sprawy przodującej w narodzie klasy robotniczej, a tym bardziej ludzie i sprawy jednych z najbardziej przodujących w klasie robotniczej — górników.

I wreszcie problem bezpartyjnego inżyniera i partii. Nie każdy, kto wiele o partii mówi i pisze, daje utwór nasycony partyjnością, nie od ilości słów temu tematowi poświęconych zależy słuszne postawienie roli partii w utworze. U Lutowskiego centralne dla życia kopalni i ludzi kopalni sprawy partyjne są skrzywione nie dlatego, oczywiście, że bezpartyjnemu bohaterowi pozytywnemu przeciwstawiony jest nie rozumiejący swej roli i roli organizacji partyjnej, popełniający błąd za błędem, nic na ludziach nie znający sekretarz POP. Sekretarze podstawowych organizacji partyjnych nie mają monopolu na nieomylność ani na słuszność postępowania. Kubica jest złym sekretarzem i złym partyjniakiem, komenderuje, tłumi krytykę — po dyktatorsku chce zastąpić dyrekcję i administrację, kierownictwo techniczne kopalni, poniesiony ambicją zamyka oczy na fałszywe ambicje Kotuli i oceniając obiektywnie, prowadzi na kopalni działalność szkodliwą, choć dyktowaną tzw. „dobrymi chęciami". Nie jest to postać wysnuta z fantazji, choć niewątpliwie wyjaskrawiona w swoim nierozumieniu spraw bardzo ważnych. Wysnuty z realistycznej obserwacji jest również inżynier Horasiński, bezpartyjny fachowiec, słusznie próbujący sprzeciwiać się Kubicy, acz z przyczyn oportunistycznych nie decydujący się na stanowczą z nim walkę. Nie razi nas więc w sztuce Lutowskiego rozłożenie świateł i cieni, jakiego dokonał on w stosunku do dwóch głównych postaci „Kreta" — i także nie razi wyeliminowanie ze sztuki osoby dyrektora kopalni, choć jego brak na tle konfliktu Horasiński — Kubica, konfliktu zawiadowcy kopalni z sekretarzem partyjnej organizacji, daje się mocno odczuwać. Słabość „Kreta" polega w tym wypadku na tym, że widzimy pojedynczych ludzi partii, a nie widzimy — w żadnej formie — partyjnego kolektywu, właściwej siły. W dziewiątym roku Polski Ludowej inżynier Horasiński bierze kiepskiego sekretarza POP za wcielenie partii, a mądry, stary partyjniak Gorzelok ściera się z Kubicą też jak indywidualista z indywidualistą. Nie widzimy wokół niego walczącego kolektywu partyjnego — kopalni, jest osamotniony i wskutek tego jego końcowe zwycięstwo nie wyraża w pełni przodującej roli organizacji partyjnej. W intencji autora Gorzelok miał reprezentować kolektyw partyjny. Lecz skoro Lutowski nie ukazał wokół niego trzonu partyjnego jego walka ma charakter osobistego tylko wysiłku. Trzeba dopiero groźnej awarii, aby błędy Kubicy mogły być poddane kolektywnej krytyce, a i wówczas widzimy reakcję poszczególnych górników — komunistów, a nie zwartego partyjnego kolektywu.

W Teatrze Narodowym sztuka Lutowskiego otrzymała dekoracje monumentalne, ale nieco zimne, jakby oddalone od człowieka; otrzymała jednak reżyserię troskliwą, dającą przedstawienie o wyrównanej w zasadzie, pełnej umiaru i wyrazu grze. Reżyseria umiała też podkreślić ideowe zamysły autora i wypunktować jego tezy — czasem aż zbyt silnie, mowa tu o finale, który jest najsłabiej zrobioną częścią sztuki.

Na czoło zespołu wysuwa się niezawodny Kazimierz Opaliański w roli Gorzeloka. Godnym jego partnerem jest Stanisław Daczyński jako Horasiński. Ci dwaj aktorzy zarysowali najbardziej pełne postacie, a zewnętrzna powściągliwość ich gry tym mocniej podkreśla władnące nimi uczucia.

W pełni pozytywnym bohaterem „Kreta" jest przodownik pracy Basiura, kandydat do Technikum, prawy górnik i w przyszłości socjalistyczny inżynier: Jerzy Kawka już swoją posturą przekonywa o wyższości nad rywalem Kotulą, granym przez Tadeusza Łomnickiego — młodym zazdrosnym, nerwowym zapaleńcem, ślepym na grożące jemu samemu i innym niebezpieczeństwo.

Trudne, niewdzięczne zadanie ma Janusz Bylczyński: uprawdopodobnić zawistnika i małego Jagona na kopalni, Gawrycha; nie miejmy do niego pretensji, że nie udaje mu się tego w pełni osiągnąć. Niełatwe zadania mają również do rozwiązania Stanisława Perzanowska i Tadeusz Fijewski, grający małżonków Wrzosek; ale choć nie są może bardzo śląscy, dają postacie prawdziwe i sympatyczne. Najtrudniejsze zadanie ma niewątpliwie Zygmunt Maciejewski, grający Kubicę; i nie dziwmy się, że jest trochę nijaki.

Ciepłą, szczerą Urszulką, zakochaną w Kotuli jest Joanna Walterówna. Dobre końcowe zagranie ma Maria Miedzińska w roli zdradzieckiej sprzątaczki (to już druga na naszej scenie sprzątaczka w charakterze postaci negatywnej; pamiętacie „Sprawę Anny Kosterskiej" Lubeckiego, gdzie dla odmiany stara sprzątaczka jest głównym narzędziem przybyłego z Anglii sabotażysty? Czy nie warto by już skończyć ze sprzątaczkami jako groźnym wrogiem?).

Panienkę, w której wymanikurowanych rączkach znajdują się nici romansowych akcji, tak groźnie plączących sprawy kopalni, panienkę, o którą żre się Kotula z Basiurą, i która jest przyczyną czarnych przestępstw Gawrycha, gra fałszywie Aniela Świderska, ani śląska ani prawdopodobna w swoim wyzywającym zachowaniu.

Spośród górników, Władysław Kaczmarski gra energicznie wiecznego malkontenta, który zatracił poczucie czujności, póki go z bezwładu nie wyrywa wykrycie sabotażu — a Zdzisław Szymański małego lizusa i obłudnika, gotowego zawsze trzymać z tymi co na wierzchu.

JASZCZ

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-06. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-08-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-08. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" W-wa, Srebrna 12, tel. 8-64-01, 8-05-05. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-00-81.
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.
5B-10130